Nr. 234 — **Rocznik XXIII.** **Sobota, 13 października 1894.**

Kuryer Poznański
ukazuje codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 12 października.

Z bieżącéj chwili.

W obec wczorajszego doniesienia biura Reutera, zauważa „Kölnische Ztg“, że Niemcy nie należą do tych mocarstw, któreby chciały Japonią powstrzymać w jéj pochodzie zwycięzkim. Daléj z wiarogodnego źródła donoszą, że także Rosya, jako najbardziéj interesowane mocarstwo, nie myśli stawiać tamy wypadkom wojennym. Francya zaś będzie prawdopodobnie stósowała do Rosyi, a Stany Zjednoczone zaraz od początku okazywały i okazują dotychczas swoją przychylność dla Japonii. Austrya powierzyła Niemcom obronę swych interesów w Azyi, stoi więc na ich stanowisku. Gdyby Japonii udało się podyktować warunki pokoju w Pekinie, to najbardziéj interesowane mocarstwa dosyć będą jeszcze miały czasu i sposobności do zaznaczenia i zapewnienia swych interesów.

Dzienniki londyńskie donoszą z Tientsinu, że japońska flota zupełnie opanowała zatokę Pecchili. Admirał Ito od czasu do czasu rekognoskuje port Artur i Wei-hei-wei. W Tientsinie wybuchł pożar w kilku składach; przypuszczają, że pożar został wzniecony celem ułatwienia rabunku. — Biuro Reutera donosi, że cesarz chiński nadał kapitanowi Hannecken najwyższy order podwójnego smoka za zasługi jego we walce morskiéj przy ujściu rzeki Yalu. Z Shangai donoszą i biuro to, że reperacya wojennych okrętów chińskich w porcie Artur ukończoną zostanie dopiéro za 20 dni. Wedle pogłoski, pospólstwo faktyczne miało się ponownego dopuścić napadu na misyonarzy pod Niuczuang. — Z Yokohamy donoszą, że japońskie wojsko na Korei miało zająć południowy brzeg rzeki Yalu i odeprzeć nieprzyjaciela.

W ciągu przeszłego tygodnia udzielił sułtan posłuchania specyalnym delegatom bułgarskim, którzy przybyli do Carogrodu, wioząc dla padyszacha podarunek od księcia Ferdynanda. W skład delegacyi wchodzili: sekretarz jeneralny Sirmadjew, burmistrz Grosew i mufty miasta Zofii. Deputacyą przyjmował na dworcu kolei wysłannik sułtana i reprezentant prefekta dzielnicy Pera. Audyencya, która się odbyła nazajutrz, miała nadzwyczaj zaszczytny dla Bułgarów charakter. Sułtan rozmawiał z każdym członkiem deputacyi z osobna. Jeden z członków wypowiedział do sułtana przemowę, w któréj zaznaczył, że lud bułgarski za inicyatywą księcia Ferdynanda postanowił złożyć sułtanowi dar pamiątkowy, jako oznakę wdzięczności za to, że sułtan raczył swojego czasu wysłać na wystawę do Filipopola specyalnego delegata. Sułtan w odpowiedzi podniósł, że lud bułgarski składa niniejszem nowy dowód uległości; „jestem z tego bardzo zadowolony — mówił sułtan — i zapewniam Bułgaryą i nadal o mojéj życzliwości“. Dla delegacyi wydany został w Yildiz-Kiosku wielki obiad, na którym jednak wielki wezyr nie był obecny. Wszyscy trzéj delegaci otrzymali tureckie ordery.

Prezydent rzeczypospolitéj francuzkiéj, Kazimierz Perier, zyskuje w Paryżu coraz większą popularność wśród szerokich sfer ludności. Naturalnie wywołuje to wielkie niezadowolenie w radykalno-socyalistycznéj prasie, która używa wszelkich środków, ażeby Periera ośmieszyć i zdepopularyzować. Niedawno temu organ Gobleta, „Petite Republique“, doniósł, że prezydent został wygwizdanym na dworcu kolei wschodniéj; puszczanie w świat takich nieprawdziwych pogłosek ma na celu wywarcie suggestyi na tłumy i zachęcenie ich do naśladowania opowiedzianego przykładu. Skutek jednak nie odpowiedział bynajmniéj intencyom dziennika, który zresztą, mówiąc o prezydencie, nazywa go zawsze pogardliwym epitetem „głowy fajecznéj“, dlatego, że są fajki z portretem Periera. W tych dniach ludność Paryża zgotowała Perierowi owacyą na dowód, jak wprost przeciwne wywołują wrażenie kłamliwe doniesienia radykalnych, rewolwerowych dzienników. Prezydent wraz z małżonką przejeżdżał w otwartym powozie przez pola Elizejskie do toru wyścigowego na Longchamp; zgromadzone tłumy witały go serdecznie okrzykami. Po raz pierwszy brał prezydent udział w wielkiéj zabawie publicznéj i z zajęciem przyglądał się wyścigom. Zauważono powszechnie, że Perier prowadził długą i ożywioną rozmowę z baronem Mohrenheimem.

„Köln. Ztg.“ donosi z Petersburga, że według ostatnich wiadomości z Liwadii car czuje się zdrowszym. Zamierza on w końcu października wyjechać do Korfu. W. książe Jerzy udaje się w tych dniach za radą lekarzy na Kaukaz do Abas-Tuman w towarzystwie lekarza Popowa.

Z Londynu donoszą, że car już w przyszłym tygodniu wyjedzie do Korfu. W ogólności wiadomości o zdrowiu cara są zupełnie sprzeczne ze sobą, co dowodzi, że koła dobrze poinformowane nie chcą prawdy rzeczywistéj wyjawić.

Sensacyjne a tajemnicze samobójstwo brytańskiego konsula Hendresena, nie zostało dotychczas należycie wyjaśnione. Hendresen strzelił do siebie, jak wiadomo, w poczekalni ministerstwa spraw zewnętrznych. Dzisiéj donosi depesza, że Hendersen prosił, aby go przesadzono z Kadixu do Tunisu, ale prośby téj nie uwzględniono. Samobójstwo popełnił on w obecności prywatnego sekretarza lorda Kimberleya.

W Peszcie zebrała się dzisiaj konferencya Biskupów, którą zagaił książę Prymas Vaszary. Konferencya postanowiła w razie ponownego przedłożenia odrzuconych projektów stać na dotychczasowym zasadniczym stanowisku.

---

* *„Gaz. Toruńska“* podaje telegram biura Hirscha téj treści:

„Berlin, 10 października. Reskrypt ministeryalny zaprowadzający w Poznańskiem nadobowiązkową naukę języka polskiego ma zostać zmieniony“.

Tu w Poznaniu nic o tem nie wiadomo.

W sprawie rewelacyi „Przeglądu“

otrzymał „Dziennik Pozn.“ z poważnego źródła pismo następujące:

Toruń, 10 października.

Nigdzie zapewne nie zadziwiły twierdzenia „Przeglądu Poznański-go“ tak bardzo czytających, jak właśnie tu w Toruniu. Nic tu bowiem nie wre, a tem mniéj kipi lub tętni gorączkowem życiem. Wolno sobie wyobrażać nasz gród nadwiślański, jak się tam komu podoba, lub stać go na to, choćby i w formie „posępnego znaku zapytania“, ale nie wolno bez rozminięcia się z prawdą przypisywać mu „niepokoju nerwowego“ i trąbić w świat o „spotęgowanym ucisku administracyjnym“.

Wszystko poprzednie znamionuje się samo jako fatałaszki frazesowe i stroiki stylowe, o których warteści nie trudno sądzić, ale podłoszenie skargi na spotęgowany ucisk administracyjny, którego tu nikt nie doznaje, bo go nie ma jako żywo, to odeprzeć trzeba koniecznie i właśnie z Torunia, z polskiéj strony nazwać nieprawdą, co też niniejszem czynię.

Od kilku lat nikt z nas nie miał tutaj powodu skarżyć się na miejscowe władze administracyjne, a po mowie carskiéj nic się tu dla nas nie pogorszyło. Możnaby nawet powiedzieć, że przeciwnie wszyscy byli słowami monarchy zadziwieni i porówno z nami nie wiedzieli i nie wiedzą, czy to Torunian wyłącznie lub też do Polaków wogóle się odnosiły, a daléj co dało do nich powód. To wspólne gubienie się w domysłach i daremne szukanie czegoś wyjaśniającego zbliżyło raczéj naszych współobywateli innéj narodowości do nas i stosunki w pożyciu uczyniło szczerzéj sąsiedzkiemi. Sądzę, że nie dobrem i nie mądrem jest czynienie zarzutów niesprawiedliwych, bo to oburza i rozgorycza tych, w których zarzuty godzą niewinnie.

Cesarz powiedział, prawda, do pierwszego burmistrza przy pożegnaniu kilka słów o swojem pierwszem odezwaniu się, ale nie powiedział jako żywo tego, co mu w „Przeglądzie Poznańskim“ przypisano. O dokładności swoich informacyi nie wspomniał wcale.

Co „Przegląd“ pisze daléj o zadziwiających wieściach, o polskiem źródle informacyi cesarskich, o człowieku sączącym jad nieufności do ludu polskiego w serce monarchy — to rzecz wcale nie nowa, owszem domysł, bajka sobie, jakich tu krążyły dziesiątki, gdy każdy chciał znaleść i przedstawić właściwy powód takiego przemówienia cesarkiego. Ja sam, pisząc do was po odjeździe cesarskim, zbijałem rozmaite podobne pogłoski i domysły, a na innem miejscu zbijałem i tę wersyą, że Zjazd pelpliński dał do tego powód.

Opowiadano tu bowiem, że inicyatorowie Zjazdu pelplińskiego dla tem łatwiejszego zyskania konsensu na pochód po ulicach Pelplina i dla zapobieżenia trudnościom, któreby im w ogóle stawiać może chciano w czasie cholerycznym, przedstawiali swoje zebranie jako skupienie sił żywiołu zachowawczego przeciw zakusom socyalistów, rozprzestrzeniającym zabiegi swoje z wielką usilnością pomiędzy robotnikami polskimi, co zresztą otwarcie w pismach socyalistycznych wypowiadali.

Domysł ten nie tłomaczył przecież niczego i płytkość jego była widoczna, to też wnet porzucono go, jak tyle innych poprzednich. Mówił przeciw temu ten fakt niezaprzeczony, że słuchający mowy cesarskiéj prezesi rejencyjny i prowincyonalny, porówno ze wszystkimi innymi, słowami cesarskiemi mocno byli zdumieni. A przecież chyba przez nich mogłaby o umotywowaniu pelplińskiego Zjazdu dojść cesarza wiadomość.

Lecz „Przegląd Poznański“ idzie daléj i powiada, że owo polskie źródło informacyi cesarskich każdą opozycyą narodową mieni socyalizmem. To już gorsze, ale tem więcéj nieprawdopodobne i na wierutny fałsz wyglądające.

Iżby jakakolwiek petycya polska do Berlina wyjść miała czy to ze Zjazdu pelplińskiego, czy z jego okazyi, o tem nikt nigdy nie słyszał i pierwszy „Przegląd“ to podaje.

„Przegląd“ zapowiada jakiś trybunał wiecowy, a zapowiada jakoby z Torunia. O trybunale takim, lub choćby tylko zamiarze powołania wieca, nic tu nie słychać. Obrażona opinia publiczna bodaj czy będzie chciała czekać na ów niepewny trybunał i niewątpliwie przyłączy się do waszego końcowego żądania, aby „Przegląd“ podał nazwiska, a szczególniéj też nazwisko swego informatora, który go fatalnie w błąd wprowadził.

Podpaść musiało wszystkim, że „Orędownik“ gniewa się na tych, którzy żądają od „Przeglądu“, aby wymienił winowajców. Już w czwartkowym numerze zaczął kręcić, że wątpi, „czy na téj drodze (wymienienie nazwisk) dojdziemy do kłębka (!!)“. „Tu odsłonięcie nazwisk nie przyda się prawie (!) na nic, za to od razu staniemy przy jakimś pewnym punkcie w téj sprawie tajemniczéj, a dla nas tak ważnéj, gdy będziemy żądali odsłonięcia *rzeczy* (sic)“. Jest to zwyczajem organu „obywatelskiego“, że gdy mu zabraknie argumentów, lubi się puszczać na dystynkcye pojęć, które w rzeczywistości od siebie oderwać się nie dają. W oczach pewnych jego czytelników może to uchodzić za szczyt mądrości — nikomu myślącemu pan dr. Sz. tém nie zaimponuje, zresztą ten dodatek *prawie* zdradza tu dostatecznie niezaradność i niepewność redakterskiéj głowy. Tak utorowawszy sobie drogę brnie już wczoraj sławetny „Orędownik“ odważnie daléj. Powtarza już jako niezbity pewnik, że „nazwisko to rzecz drugorzędna, a zagadkowa sprawa Zjazdu pelplińskiego to rzecz pryncypalna“. Ale na tém nie dość. Organ „pewnych sfer mieszczańskich“ tak pisze daléj: „...Od dwóch dni wymieniają na bruku poznańskim głośno nazwisko owéj osoby...; osoba ta mieszka w Toruniu samym. Wiadomość tę przesłano nam z kół „Kuryera“ i „Dziennika“. (Słuchajcie, słuchajcie!). — „Dziennik“ i „Wielkopolanin“ nie potrzebują (aha!) teraz żądać od „Przeglądu“ wymienienia nazwiska, czy nazwisk, *bo je znają bardzo dobrze!*“ Jaka logika! O nazwisko nie chodzi, ale ono znane jest przez tych, którzy o nie pytają, choć „Orędownikowy“ akrobata sam przyznaje, że to nazwisko może być podawane fałszywie, a więc przyznać równocześnie powinien, że należałoby je stwierdzić publicznie! To przesłanie wiadomości do „Orędownika“ z kół „Dziennika“ i „Kuryera“ jest cudownem — prawdziwy *Deus ex machina*, ratujący słaby koncept „Orędownika“ i jego klienta.

Czasby był, żeby pan Sz. zarzucił ostatecznie dotychczasowy sposób przemawiania w swym organie w rodzaju rzymskiego augura; wiele ciemnych słów, za któremi kryje się nierzadko zamięszanie i bezradność.

Dziwna rzecz, że i „Goniec Wiel.“ obawia się odsłonięcia nazwisk!

„Gaz. Tor.“ pisze w téj saméj sprawie:

Plotka o petycyi polskiéj w sprawie socyalizmu wśród Polaków, wymierzona oczywiście przeciw organizatorom zjazdu pelplińskiego najzupełniéj chybia celu. Komitet zjazdu, odnośnie jego przewodniczący z Berlinem wcale nie korespondował a porozumiewał się tylko z landratem tczewskim. Koncept pisma odnośnego mieliśmy w ręku. Niema w nim najmniejszéj wzmianki o socyalistach polskich w Toruniu lub wogole w Prusiech Zachodnich. Czy ktoś z poza komitetu zjazdowego do Berlina pisał, wiedzieć nie możemy. Nie uczynili tego w każdym razie ludzie utrzymujący z komitetem zjazdowym stósunki. W Poznaniu żądają, aby „Przegląd Poznański“, który głównie rozpowszechnił ową plotkę, wymienił nazwiska autorów rzekomej petycyi. I my o to prosimy. Nazwisk autorów plotki nie jesteśmy ciekawi, bo ich tu wszyscy palcami wskazują. Są to mistrzowie intrygi w guście tych, których jedno z pism poznańskich scharakteryzowało jako ludzi chowających „mądrość“ życiową dla siebie a na zewnątrz broniących przekonań swoich chlebodawców. Ludzie tacy do wszystkiego zdolni, jeżeli chodzi o dogodzenie własnéj zemście lub zazdrości.

Z szóstego sprawozdania Banku Ziemskiego w Poznaniu.

(Dokończenie.)

Rachunek parcelacyi.

Czynności nasze parcelacyjne w ciągu roku obrachunkowego 1893/94 przedstawiają następujące rezultaty:

A. W dawniejszych interesach przybyło osad: 1) Siedlemin: osadników 14, areał. sprzed. ha. 96,75,—, cena ogólna sprzedaży marek 78.028.—. 2) Wybranowo: 4, 29,03,—, 11.197,—. 3) Talary: 2, 79,03,—, 35.902,—. 4) Tarnówko: 1, 2,49,—, 2250,—. 5) Białożewin (do kupna): —, 20,76,53, 12.538,—. 6) Białydwór: 2, 53,21,30, 42.078,—. 7) Kaliszany (Spółka Ziemska): 1, 15,—,—, 9120,—. 8) Naramowice (Spółka Ziemska): 1, 28,50,—, 12.000,—. 9) Markowice (Spółka Ziemska): 18, 308,—,—, 279.155.—. 10) Jabłówko (Spółka Ziemska): 9, 50,45,38, 33.940,—. 11) Wymysłowo (Spółka Ziemska): 11, 88,77,40, 93 300,—. 12) Nowydwór Jaktorowski (dokupna): —, 25,25,—, 15.282,— m.

B. Parcelacye podjęte w przeszłym roku, a wdrożone w bieżącym roku: 13) Wieszczyczyn (powiat śremski): osadników 5, sprzed. areałów ha. 34,68,80, cena ogólna sprzedaży m. 25.621,—. 14) Janin (powiat bydgoski): 9, 32 50,—, 23.352,—. 15) Kołdrąb (powiat żniński): 2, 15.25,—, 9150,—. 16) Piaskowo (powiat szamotulski): 7, 40,16,44, 27.939.— m.

C. Parcelacye podjęte w bieżącym roku: 17) Będzmirowice (powiat chojnicki): 37, 369,66,75, 147.915,— m. 18) Dąbrówka (powiat wejherowski): 8, 204 54,83, 71.157,—. 19) Nowe Prusy (powiat chojnicki): 28, 105 65,40, 70.285,—. 20) Niemczyn Nr. 4 (powiat wągrowiecki): 4, 12,50,—, 9000—, 21) Swiniec (powiat kościański): 13. 62,08,11, 37.493,—. 22) Małach. Szemborowice (powiat witkowski): 8, 35,61 89, 30.933,— m. — Razem: osadników 184, 1709,92,83 ha., 1.077.635,— m. — Stan z dnia 1 lipca 1893 roku: osadników 729, 8173,48,40 ha., 4 951 480,77 m. — Stan ogólny dnia 30 czerwca 1894 roku: osadników 913, 9883,41,23 ha, 6.029.115,77 m.

Podług przeszłorocznego sprawozdania pozostało dnia 1 lipca 1893 roku w podjętych 51 interesach do rozparcelowania obszaru ha. 4213,84,76.

W ciągu roku obrachunkowego podjęto 6 nowych parcelacyi wymienionych powyżéj pod literą C. w obszarze 1353,89,49.

Również parcelacyą Żegrowa, cofniętą następnie przez właściciela ha 250.

W tychże interesach pozostało jeszcze do rozparcelowania dnia 1 lipca 1894 roku (Będzmirowice ha. 125,40,84. Dąbrówka ha. 183,31,67) — razem 308,72,51.

Ogólny obszar ziemi, poddany parcelacyi w ciągu roku na 29 majątkach wynosił ha. 6126,46 76.

Z tego obszaru cofnięto lub zaniechano parcelacyi, włącznie z Zegrowem, na 5 majątkach hektarów 1170.

W zawieszeniu pozostawały parcelacye na 2 majątkach w obszarze ha. 1250.

Rozsprzedano w ciągu roku, jak powyżéj wyszczególniono pod lit. A. B. C. ha. 1709,92,83 = ha. 4129,92,83.

Tak więc dnia 1 lipca 1894 roku przeszedł na nowy rok do rozparcelowania obszar, wynoszący tylko ha. 1996,53,93.

Prócz tego zauważyć należy, że w powyższym wykazie nie spotyka się ani jednego nowego interesu żadnéj ze Spółek ziemskich, którym dla braku kapitału rozszerzonym kredytem służyć nie mogliśmy. Dopiero pod koniec nowego roku obrachunkowego Spółka Ziemska w Poznaniu, mając widoki rozwikłania w najbliższym czasie kilku dawniejszych interesów za pomocą banku rentowego, podjęła nową parcelacyą, nabywając majątek Droszew, w powiecie pleszewskim.

Z wyszczególnionych powyżéj internsów wchodzi w tegoroczny rachunek parcelacyi 11 nowych kont i 22 dawniejszych, z których Spółki Ziemskie zajmują 5 odrębnych rachunków — razem 33 konta.

W szczególe rozkładają się sumy obrotowe i bilansowe na pojedyncze kategorye naszych interesów, jak następuje:

1) Spółki ziemskie: Poznańska, Toruńska i Pinczynska, sumy obrotowe: debet 731323,20 m., credit 155538,12 m.; Salda: debet 575685,08 m.

2) Parcelacye na rachunek własny Banku Ziemskiego: Białydwór, Jarząbkowo, Białożewin, Kruszyny, Piaskowo, sumy obrot.: deb. 139323,89 m., credit 110023,84 m.; salda; debet 50627,63 m., credit 21327,58 m.

3) Parcelacye komisowe: Wieszczyczyn, Tarnówko, Talary, Posługowo, Wycranowo, Ociąż, Siedlemin, Nowydwór, Turza, Kołdrąb, Będźmirowice, Małach, Szemborowice, Niemczyn, Nowe Prusy, Dąbrówka, Żegrowo, Janin, sumy obrotowe: debet 549034,57 m., credit 134339,33 m.; salda: debet 514790,34 m., credit 1000095,10 m.

4) Parcelacye cofnięte lub w zawieszeniu: Gałązki, Kołybki, Grabówiec, Sośnica, Nowina, Ma-Maryanowo, sumy obrotowe: debet 25250,65 m., credit 5769,50 m.; salda: debet 19481,15 m.

5) Parcelacye wyrównane: Czarków, Edmundowo, Myszkowo, Małachowo Wierzb, sumy obrotowe: debet 24058,81 m., credit 24053,81 m.

Zgodnie z bilansem suma marek sumy obrotowéj: debet 1668 894,12, credit 429 724,60; salda: debet 1 160 684,20, credit 121 422,68.

Zaznaczamy, że do 1 lipca r. b. wygotowane zostały następujące listy rentowe:

Na Tarnówku 6750 marek, na Wieszczyczynie 8800 mk, na Jabłówku 104,700 mk., na Naramowicach 56,400 mk., na Ociążu 199,000 mk., na Kruszynach 86,830 mk. Suma 462 480 mk.

Z téj sumy małe tylko kwoty przeszły przez „Rachunek efektów“, gdyż w największéj części listy rentowe poszły do depozytu kas rejencyjnych, aż do czasu oczyszczenia ksiąg hipotecznych, lub wprost przekazane zostały wierzycielom.

Podział zysków.

Jak w latach poprzednich, tak i w tym roku zyski bankowe pozwalają na ustanowienie dywidendy 4 procent czyli 40 marek od każdej akcyi.

Rachunek zysków i strat wykazuje zysku czysto go 64,523.24 mk.

Stósownie do § 14 ustaw wypada następujący podział:

a) do funduszu rezerwowego zwyczajnego 5% 3226.17 mk; b) na 3% dywidendy od 1,200,000 mk. 36,000 mk. — razem 39,226.17 mk. Pozostaje 25,297.07 mk.; c) dla wyrównania rachunku przenosi się do zysków przyszłego roku 1297.07 marek; reszta zysku 24,000 mk. dzieli się jak następuje: d) 50% na superdywidendę jako czwarty, dodatkowy 1% od 1,200,000 mk. 12,000 mk.; e) 20% do funduszu rezerwowego nadzwyczajnego 4800 mk.; f) 30% na tantyemę dla Rady nadzorczéj i zarządu 7200 marek. Razem 24,000 mk.

Sprawa krożańska.

(Ze sprawozdania „N. Reformy“.)

Wilno, 6 października.

Jak wam już pisałem, trybunał składa się z przewodniczącego Stodolskiego, z trzech sędziów koronnych i z trzech przedstawicieli stanów. Stodolskij prezydent, mianowany świeżo senatorem, po skończeniu procesu krożańskiego, przeniesiony będzie do Petersburga. Jest to Moskal czystéj krwi, dosyć ludzki i prawdopodobnie odczuwa rolę, jaką odgrywa, mając wydać wyrok na ludzi, którzy stawali jedynie w obronie kościoła, na którego odnowienie dostali z góry pozwolenie. I dopiero gdy kościół był gotów, gdy już w nim odprawiano nabożeństwo, wyszedł rozkaz, aby go zamknięto, gdyż w jednéj miejscowości, według przepisów na Litwie obowiązujących, dwóch kościołów być nie może. Parafianie wiedząc o tem przepisie zgodzili się na zamknięcie małego kościółka starego. Ale się na to nie chciał zgodzić satrapa kowieńskiéj gubernii Klingenberg. Wracając do Stodolskiego — jak powiedziałem — dosyć to Moskal ludzki, tak przynajmniéj wygląda, ale nad nim stoi Orżewskij, który od 11 rano do 10 w nocy siedzi w izbie sądowéj i obecnością swoją terroryzuje sędziów. Stodolskij przewodniczy dość energicznie i porządnie. W czasie zeznawania świadków i odczytywania pism rysuje sobie prawie ciągle *chresty* różnéj formy, medale, odznaki — to, o czem całe życie od kolebki do trumny marzy każdy Moskal. Umyślnie i takie notuję drobiazgi — proces bowiem krożański, to sprawa, ktora pewnie po raz drugi przed kratkami sądowemi rozgrywać się nie będzie.

Minister sprawiedliwości Murawiew przysłał onegdaj depeszę, aby nie tylko drzwi sali sądowéj zamknąć, ale obrońcom nie pozwolić wiele mówić — bo „sprawa ogromnie kompromituje władze administracyjne“. Do rozkazu jego się zastósowano ściśle. Wyrzucono nawet z sali urzędników sądowych, którzy zawsze wstęp mają dozwolony, wyprowadzono popa prawosławnego, który odbiera przysięgi od świadków.

Oprócz Stodolskiego, o którym wyżéj pisałem, trzéj pozostali sędziowie koronni są także na rozkazy Orżewskiego. Przedstawicielem szlachty miał być pan Adam Plater, ale ponieważ nie chciał narażać się rządowi, więc go zastępuje pan Leontiew, były towarzysz prokuratora, człowiek zły, bez serca. Postępuje z oskarżonymi dziesięć razy gorzéj aniżeli sam prokurator; Orżewskij — który tuż za nim siedzi — poddaje mu na kartkach różne pytania, które Leontiow następnie zadaje obwinionym. Na barkach tych męczenników naszych, na barkach biednego ludu litewskiego, zgnębionego i znieważonego — ma nadzieję, iż wyjedzie na gubernatorstwo jednéj z gubernii. Oprócz niego zasiada *głowa* miasta i jeden włościanin. Ci muszą tak głosować, jak im Orżewskij każe — zresztą to ludzie tak dalece ograniczeni, iż nic nie rozumieją, a litości i ludzkości próżnobyś w nich szukał. Za tym całym sztabem sądowym, tuż z tyłu na środku, pod portretem cara siedzi Orżewskij, były żandarm, a dzisiaj godny następca Murawiewa-Wieszatela. Postać wysoka, zbudowany silnie, na piersiach dźwiga całe muzeum orderów, krzyżów i odznak. Wzrok policyjny, przeszywający do głębi. Żadne słowo, ruch jeden w sali nie ujdzie jego uwagi. Patrzy z zadowoleniem na mdlejące w sali kobiety, na płacze obwinionych — nie wzruszył go nawet wczoraj widok jednego konającego w sali między obwinionymi. (Więcéj o tem poniżéj piszę).

Przystępuję do skreślenia najboleśniejszéj części obrazu, mianowicie do oskarżonych. Siedzą w sali na ośmiu ławach — razem obok siebie kobiety, mężczyźni, dzieci i dziewczęta, szlachta zagonowa i chłopi. Jak okropnie wyglądają, opisać ani opowiedzieć nie zdołam. Nigdy jeszcze w życiu nie przechodziłem takich strasznych cierpień moralnych, jak teraz, na widok tych nieszczęśliwych. Zbici, zgnębieni, z zapadłemi oczyma, które błyszczą gorączką, w ubraniach po największéj części więziennych, a więc szarych grubych niezgrabnych. Oprócz kilku obwinionych, lepiéj nieco wyglądających na twarzy, reszta, to skóra tylko i kości. Każdy z nich żółty, znędzniały, skąsany plugastwem więziennem — zupełnie podobni są do poruszających się trupów. Jest ich razem 69. Powinno być 71, jeden jednak umknął na sąd Boga — umarł, a jeden śmiertelnie chory. Większość siedzi w więzieniu od listopada zeszłego roku — więc jedenaście miesięcy, inni siedzą po pięć, dopiero bowiem później na rozkaz Orżewskiego ich zaaresztowano.

Jest tu między nimi jedenastoletni zbrodniarz, nic nie rozumie i naturalnie nie wię, za co i dla czego siedzi w więzieniu rok cały; są dziewczęta od lat 19 do 20 kilku. Jedne z nich przyznają się otwarcie do tego, iż je Kozacy gwałcili, niektóre, wstydząc się, powiadają, że się nie dały, że Bóg im dodał sił oprzeć się, pomimo, że były w niesłychany sposób przez Kozaków dręczone. Jedna n. p. mówi, że ją różaniec, którym się zasłaniała, i jakiś żandarm obronił przed pastwiącym się Kozakiem. Są daléj kobiety stare, w dość podeszłym wieku. Jest jedna dziewczyna, może ma lat 20, która regularnie kilka razy dziennie mdleje w sali rozpraw. Gdy upadnie, przybiega jéj na ratunek woźny sądowy, bierze do ust wody i pryska nieszczęśliwéj na twarz, a następnie biorą ją na ręce i wynoszą na korytarz, kładą na ziemi, polewają wodą, cucą i gdy wróci do przytomności — wprowadzają napowrót do sali, aby znowu po jakimś czasie powtórzyła się ta sama, co poprzednio scena. Ta n. p. dziewczyna Bogu ducha winna. Nikt jéj nie widział w kościele, nikt nic o niéj nie mówi, o nic jéj nie pytają — zabrali ją z domu żandarmi, wsadzili do więzienia i siedzi w niem rok cały najzupełniéj bez żadnych poszlak i uzasadnienia. W więzieniu straciła zdrowie i zmarniała najzupełniéj. To samo, co z nią, stało się z większością. Inny n. p. 20, a może 30-letni mężczyzna nabawił się w więzieniu suchot. Wspomniałem o nim wyżéj. Do sali i z sali prowadzą go pod ręce, chwieje się i sam nie zaszedłby bez pomocy. W sali leży na ramieniu swego towarzysza, kaszle nieustannie. Cały w gorączce gruźliczéj, która go trawi. Mówić zupełnie już nie może; twarz mu się wydłużyła i zapadła; osłupiałym wzrokiem wodzi do koła. Z pod szarego płaszcza więziennego sterczą wychudłe kości. Tak jest osłabiony, że nawet nie ma sił o wodę poprosić. Gdy się kto domyśla i poda mu szklankę, wypije do dna i tylko wzrokiem dziwnie miłosiernym dziękuje za tę ostatnią przysługę. Długo już bowiem nie dociągnie. Onegdaj wieczorem dostał w sali wybuchu krwi, padł na ziemię. Wszyscy w sali się poruszyli, obrońcy z pomocą mu pobiegli, tylko świetny trybunał siedział jak z kamienia. Wniesiono do sali nosze, położono na nie biedaka i wynieśli go na korytarz gmachu. Między oskarżonymi znajduje się brat jego; pozwolono mu udać się do chorego. Ukląkł przy nim i tylko łzami się zalał. Co się z biedakiem daléj stało — nie wiem. Jeżeli pożyje, to najdłużéj dni kilka. Suchotnik ten także siedzi rok w więzieniu bez przyczyny. Zabrano go gwałtem, nikt o nim nic nie wie, żaden żandarm nawet na niego nie wskazał, jakoby go widział w kościele lub pod kościołem.

Tutaj muszę dodać, że nikogo nie aresztowano w kościele, ani poza jego murami, ale dopiero późniéj, gdy już wszyscy po zamknięciu kościoła się rozbiegli do swych domów — żandarmi z Kozakami chodzili od chału y do chałupy i zabierali ludzi z domu, wyciągali kawet chorych z łóżek i prowadzili do więzienia. Dlatego każdego świadka pytają, koga poznaje lub przypomina sobie, iż widział w kościele, lub pod kościołem. Niektórzy świadkowie wskazują palcem jednego, drugiego, trzeciego, większość jednak nie przypomina sobie nikogo, najwyżéj jednego lub dwóch. — Wszyscy razem obwinieni przedstawiają obraz wyniszczenia i nędzy. Wszyscy prawie kaszlą — to téż czasami nic nie słychać w sali, tylko kaszel.

Z Izby magnatów.

Wiedeń, 10 października.

(∞) Odrzuciwszy projekt o wolności i równości wyznań, tudzież o recepcyi wyznania żydowskiego, Izba magnatów wczoraj znaczną większością uchwaliła ustawę *o religii dzieci małżeństw mieszanych*, a dziś 102 głosami przeciwko 96 także ustawę o upaństwowieniu *metryk*. Dwie ostatnie ustawy o tyle pozostawają w ścisłym związku z ustawą o ślubach cywilnych, że wszystkie trzy mają być równocześnie przedłożone monarsze do sankcyi. Nie ulegało wcale wątpliwości, że ustawa o religii dzieci uzyska większość. Bo ta ustawa, czyniąc religią dzieci małżeństwa mieszanego zawisłą od woli rodziców i znosząc przepis z roku 1868, według którego koniecznie syn musiał być wychowany w wyznaniu ojca, córka w wyznaniu matki, oznacza ustępstwo dla Kościoła. Dla tego za tym projektem nie tylko głosowało stronnictwo ministeryalne, lecz także katolickie, chociaż upadły niektóre poprawki Biskupów.

Przeciwko ustawie o metrykach solidarnie głosowała prawica konserwatywna. W odnośnych rozprawach hr. Ferdynand Zichy podniósł, że ta ustawa, tworząca właśnie integralną część reformy administracyi, jedynie dla tego została wyrwana z całości i przedłożona teraz sejmowi, aby przeforsować śluby cywilne. Sam fakt połączenia tego projektu z ustawą o ślubach cywilnych, wystarcza, aby uzasadnić jego odrzucenie. Hr. Stefan Szapary zauważył, że ustawa ta degraduje duchowieństwo, odbierając duchownym funkcyą spisywania metryk. Ale ostatecznie Izba projekt uchwaliła w łot wymienioną powyżéj większością 6 głosów.

Tym sposobem upadła ostatnia przeszkoda, na którą dotąd napotykała sankcya ustawy o ślubach cywilnych. Musimy się przygotować na to, że niebawem staną się one prawem we Węgrzech. Główny kardynalny błąd w téj kwestyi został popełniony w r. 1892, gdy cesarz zatwierdził program nowego gabinetu Wekerlego, obejmujący tak zw. „reformy“ kościelno-polityczne. Nie można zwolnić od wielkiej winy hr. *Kalnokiego*. Gdyby minister spraw zagranicznych był się wtedy oświadczył stanowczo przeciwko temu programowi, byłby wprawdzie ryzykował swą pozycyą, ale prawdopodobnie przesilenie byłoby się skończyło utworzeniem gabinetu węgierskiego bez owego programu. Ale skoro korona w r. 1892 przyjęła ten program, p. Wekerle miał wszystkie kozery w ręku. Cesarz wahał się, zwlekał, zapewne nie życzył sobie wprowadzenie ślubów cywilnych, ale miał związane ręce obietnicą, którą dał gabinetowi Wekerlego w listopadzie roku 1892. W końcu jeszcze hr. Kalnoky popełnił drugi gruby błąd, gdy na wiosnę r. b. kwestyą kościelno-polityczną siłował przerzucić na pole kwestyi — Kossutha. Bo pominąwszy fakt, że także wielu uczciwych i przywiązanych do tronu katolików pragnęło oddać cześć zwłokom zmarłego dyktatora, właśnie gabinet Wekerlego w téj sprawie zachował się prawidłowo, narażając się na namiętne wyrzuty stronnictwa niepodległości. Słowem, głównie zawinił hr. *Kalnoky*, że od samego początku nie wystąpił *otwarcie* jako mąż stanu *katolicki i konserwatywny*. Według konstytucyi austryacko-węgierskiéj, minister wspólny działa w zgodzie z prezesami dwóch gabinetów. To też ministrowi wspólnemu przysługuje wszelkie prawo postawienia kwestyi gabinetu, gdy jeden z dwóch prezesów gabinetu wstępuje na drogę, którą pierwszy uważa jako szkodliwą dla monarchii. Nie korzystając z tego prawa, owszem zgadzając się w roku 1892 na program Wekerlego, hr. Kalnoky związał ręce monarsze i stał się oczywiście wbrew woli, protektorem akcyi kościelno-politycznéj w Węgrzech.

Obecnie nie ma sposobu udaremnić sankcyi ślubów cywilnych, chociaż episkopat niewątpliwie ponownie wręczy monarsze protestacyą. Zachodzi tylko pytanie, co się stanie z dwoma szczególniéj wstrętnemi, gorszącemi i najbardziéj ułatwiającemi propagandę bezwyznaniową projektami, które Izba magnatów odrzuciła? Izba poselska projekta te uchwali ponownie 17 b. m. Czy p. Wekerle będzie się upierał przy nich? Czy Izba magnatów, znużona długą walką, przyjmie te ustawy w powtórnem głosowaniu? Czy przeciwnie gabinet, zadowalając się ślubami cywilnemi, zaniecha dalszéj akcyi około przeprowadzenia 2 wymienionych ustaw? Oto pytania, na które trudno dziś odpowiedzieć.

P. Wekerle jest katolikiem (nie ormiańskiego, lecz rzymsko-katolickiego obrządku), uczniem dzisiejszego Kardynała-Prymasa Vaszarego i osobiście pono wcale nie życzy sobie walki z Kościołem. Otwartym wrogiem Kościoła jest minister sprawiedliwości, kalwin dr. *Szilagyi*, gwałtowny, rubaszny, podstępny i uparty. Gdyby razem z dwoma odrzuconemi projektami upadł p. Szilagyi, byłaby to w danych warunkach najkorzystniejsza kombinacya.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 10 października.

(Zjazd katolicki. — Bobrzyński. — Dzieło pana Koźmiana. — W ciekawéj kwestyi).

(∞) Dnia 12 i 13 listopada odbędzie się tutaj zjazd katolicki dolno-rakuski, urządzony przez tak zwane stronnictwo „chrześciańsko-socyalne“. Fakt, że na czele komitetu stoją baron *Vietinghoff Schell*, zięć byłego ministra barona Ryszarda Belcredego i kanonik *Schindler*, zdaje się świadczyć, że zjazd ten nie dopuści się żadnych politycznych ekstrawagancyi w stylu „Reichspost“.

Urzędowa „Wiener Zeitung“ dziś ogłasza dekret cesarski z dnia 6 b. m., nadający sławnemu dziejopisarzowi i wiceprezydentowi galicyjskiéj Rady szkólnéj, *Michałowi Bobrzyńskiemu*, „ad personam“, rangę czwartéj klasy urzędniczéj, to jest w danym razie rangę szefa sekcyi. W Galicyi, pod kierownictwem namiestnika a nominalnego prezydenta wszystkich wydziałów administracyjnych, jest trzech rzeczywistych ich kierowników pod tytułem wiceprezydenta namiestnictwa, czyli administracyi (Lidl), wiceprezydenta Rady szkólnéj (Bobrzyński) i wice-prezydenta dyrekcyi finansów (Korytowski). Gdyby jeszcze był specyalny wiceprezydent dla sądownictwa i naprzykład naczelny dyrektor krajowy kolei skarbowych, Galicya posiadałaby, zawsze pod naczelnem kierownictwem namiestnika, istne ministerstwo dla głównych spraw krajowych. Zważywszy, że Galicya obejmuje 1400 mil kwadratowych (o 500 więcéj, niż Czechy) i liczy już przeszło 7 milionów mieszkańców, a zatém o wiele więcéj, niż Bawarya, Belgia, Rumunia, Dania, Szwajcarya itd.), zakres działania tych naczelników wydziałów, jak pp. Bobrzyński i Korytowski, może być bardzo dobrze porównany z kompetencyą ministrów. W każdym razie odznaczenie, jakiego dostąpił p. Bobrzyński, świadczy o słusznem uznaniu Cesarza i o życzliwości ministra Madeyskiego, który tę nominacyą zaproponował.

„Neue freie Presse“ ogłasza dziś pierwszą część długiego feljetonu o znanéj książce p. *St. Koźmiana* o roku 1863. Autor feljetonu, podpisujący się szyfrą W. G. — to dr. Wilhelm Goldbaum, ongi współpracownik „Posenerki“, od 23 lat współredaktor „Neue fr. Presse“, który pisał dużo o literaturze polskiéj, a pomimo uprzedzenia, podnosi wielkie zalety wymienionego dzieła.

W sprawie rewelacyi „Czasu“ o *Bismarcku*, względnie powtorzonych w „Kuryerze“ uwag „Berliner Neueste Nachrichten“, podany tam rzekomy fakt, że Car Aleksander II w r. 1860 ofiarował Prusom lewy brzeg Wisły, ale p. Bismarck spaniałomyślnie odrzucił tę ofiarę, wydaje nam się nieprawdopodobnym. Carowie nie mają zwyczaju częstować sąsiadów prowincyami, choćby tylko nominalnie rosyjskiemi. Jeżeli car Aleksander istotnie poruszył taką kombinacyą, to taki szczwany lis, jak p. Bismarck, pojął natychmiast, że chodziło tylko o wybadanie ewentualnych zamysłów Prus, a zatem z jego odpowiedzi nie wynikałoby wcale, że istotnie rząd pruski żadną miarą nie przyjąłby lewego brzegu Wisły, gdyby go mu ofiarowano na seryo!

Według powtórzonego w różnych dziennikach niemieckich artykułu „Magdeburger Zeitung“, rewelacya „Czasu“ opiera się na dziele znanego sekretarza petersburskiego komitetu „słowiańskiogo“, tłomacza „Pana Tadeusza“ i t. d. *Berga*. Nie sądzimy, aby „Czas“ opierał swe wywody na tem źródle. Możliwą jest natomiast rzeczą, że i „Czas“ p. Berg czerpał z jakiegoś trzeciego źródła. Tylko, że według relacyi p. Berga p. Bismarck w r. 1865 miał proponować p. Kłobukowskiemu, Kraszewskiemu, a wreszcie ks. Wł. Czartoryskiemu zajęcie lewego brzegu Wisły przez Prusy, gdy według rewelacyi „Czasu“ w r. 1864 ofiarował odbudowanie Polski z kilku województw — co jest rzeczą całkiem odmienną.

Ani jedna, ani druga wersya nie wydaje nam się prawdopodobną. Co do drugiéj, już wyłożyliśmy nasze argumenta. Co zaś dotyczy pierwszéj (którą podaje Berg), to przed r. 1865, przygotowując od dawna wyparcie Austryi z Niemiec i opanowanie Niemiec, p. Bismarck potrzebował koniecznie *protekcyi Rosyi*, a zatem nie mógł pomyśleć o tem, aby jéj odbierać Kongresówkę. Takiego zboczenia od głównego planu i systemu polityki, przygotowywanéj z wielką konsekwencyą od r. 1850, nie można przypisywać Bismarkowi.

Bądź co bądź, dalsze wyjaśnienia ciekawéj kwestyi będą wielce pożądane.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 11 października. Obecne położenie wewnętrzne w Niemczech skreśla „Köln. Volksztg.“ w następujący sposób: „Usunięcie dążności rzeczywistego przewrotu za pomocą przepisów ustawodawczych nie jest samo w sobie potępienia godnem, lecz owszem pożądanem. Zachodzi tylko pytanie, czy istnieją przepisy, któreby zapowiadały powodzenie bez oddawania życia politycznego i pierwszego lepszego stronnictwa pod samowolę policyi. Niechaj nad tem łamią sobie tymczasem głowę ci, którzy wzdychają do takich przepisów. Jeżeli kanclerz zgodzi się na propozycye, któreby odpowiadały życzeniom środkowców, natenczas powstanie zatarg. Czy może jego taktyka będzie zmierzała do tego, aby spokojnie odmówić i nalegającym dać tylko dowód, że miał słuszność, opierając się? Natenczas atoli przeliczyłby się co do swych „dobrych przyjaciół“. Albo będzie musiał iść daléj, albo pierwsza porażka jego będzie oznaczała jego upadek. Malując już teraz ów zatarg, rozwiązanie parlamentu, wyświadcza mu się złą przysługę. Przez to nie uczyni się projektów niemożliwych możliwemi do przyjęcia, ale dosyć jest ludzi, którzy pragną rozwiązania, ponieważ spodziewają się ztąd ciężkiéj porażki rządu. Nie sami tylko przeciwnicy hr. Caprivi'ego bowiem, ale nadto socyaliści spodziewają się zrobić dobry interes przy nowych wyborach. Przedwczesne zwracanie uwagi na rozwiązanie parlamentu dostarczy wody do młyna tych, którzy po za tem wszystkiem szukają czegoś innego, aniżeli walki przeciwko przewrotowi, a tem jest podwyższenie ciężarów na wojsko i marynarkę, popieranie jednostronnych interesów. Walka przeciwko przewrotowi, jakkolwieby rząd się starał o to, nie stałaby się pewno hasłem wyborczem. Jeżeli zatem kanclerz pojmuje swój własny interes, nie grozi przynajmniéj rozwiązaniem i nie pogarsza jeszcze swego położenia. Mówimy to, nie dla tego, abyśmy za nim przepadali, ale nie mamy w tem też żadnego interesu, aby miał stać się ofiarą intryg z obozu środkowo-bismarckowo-konserwatywnego.“

— Wobec prasy Bismarckowéj, która starała się kanclerza zrobić listonoszem między pruskiem ministerstwem stanu a radą związkową, powołuje się półurzędowy „Hamb. Korr.“ na oświadczenie w sejmie ks. Bismarcka po zamianowaniu jenerała Roona prezesem ministrów pruskich. Wówczas był ks. Bismarck tylko jako minister spraw zagranicznych członkiem pruskiego ministerstwa. Proponował on, aby ministerstwo spraw zagranicznych zamienić w ministersterstwo spraw Rzeszy albo spraw niemieckich. Kanclerz, mówił ks. Bismarck, jeżeli chce wogóle spełnić główne warunki swego zadania, musi być tym urzędnikiem, do którego cesarz ma największe zaufanie w tym celu (t. j. w celu łączności między Rzeszą a Prusami). Jeżeli posiada zaufanie cesarza, to przecież niepodobna przypuszczać, by król pruski w tym charakterze pozwalał swemu ministerstwu na politykę, któraby uniemożliwiała obdarzonemu jako kanclerz cesarskiem zaufaniem urzędnikowi działanie jego w Rzeszy. Nie trzeba pytać tak kanclerza, czy nie traci czucia z ministerstwem pruskiem, jako też ministerstwa, czy nie traci kontaktu z kanclerzem itd. Gdyby się był wówczas ktoskolwiek ośmielił wyjaśnić ks. Bismarckowi, że przez zrzeczenie się stanowiska pruskiego prezesa ministrów stałby się niejako piątem kołem u woza, to byłby otrzymał więcéj, niż wyraźną odpowiedź.“

— Posiedzenie ministerstwa stanu, na którem mają być omawiane reakcyjne projekty, odbędzie się, wedle najnowszych doniesień, już w piątek. Hr. Eulenburg powrócił do Berlina.

— „Vorwärts“ ogłasza wnioski, jakie nadeszły do zjazdu socyalistycznego, który się ma odbyć we Frankfurcie n. M. Są one mniéj liczne, niż dotychczas. Cały szereg wniosków żąda większéj agitacyi na wsiach, statystycznego zbadania położenia wiejskiego robotnika i wypracowania specyalnego programu dla agitacyi na wsi; na drodze ustawodawczéj mają być usunięte ordynacye czeladnie i inne przepisy ograniczające. Wnioski do programu żądają wyraźniejszego stanowiska w obec *kwestyi religii*, po części zniesienia ustępu, który powiada, że religia jest rzeczą prywatną. Wnioski co do prasy stronnictwa domagają się po części zniżenia abonamentu. Wnioski co do taktyki stronnictwa odnoszą się do pewnéj części badeńskiego zatargu, w skutek którego Dreesbach wnosi przeciw Rültowi o udzielenie wotum niezaufania, z drugiéj zaś strony wnoszą o wykluczenie dep. Stegmüllera, popieranego przez Dreesbacha. Daléj są jeszcze wnioski przeciwko bawarskim posłom dla tego, że głosowali za etatem. Odnośnie do czynności parlamentarnéj stronnictwa w szczegółach, żądają wnioski występowania za rozprzestrzenieniem zabezpieczenia między innemi także przeciw bezrobociu.

— Rada związkowa odbyła dziś posiedzenie i obradowała nad niektóremi etatami.

— Pierwsze posiedzenie po otwarciu parlamentu odbędzie się w nowym gmachu, wykluczoną atoli nie jest rzeczą, że kilka zebrań odbędzie się w starym budynku.

Telegramy.

Paryż, 11 października. Dzisiaj ogłoszono rozporządzenie rządu zakazuje wywozić, sprzedawać i transportować broń i amunicyą do kolonii Obock, do Diego Suarez, Ste. Marie de Madagascar i Nossi Bé.

Paryż, 11 października. Prezydent przyjmował wczoraj szwedzko-norwegskiego posła.

Sąd przysięgłych uwolnił wydawcę dziennika „Libre Parole“ oskarżonego o obrazę władzy, a skazał in contumaciam autora odnośnego artykułu, Drumonta na 3 miesiące więzienia i 500 franków kary pieniężnéj.

Madryt, 11 października. Umarł senator Santa Ana, założyciel gazety „Correspondencia de Espana.“

Minister finansów zarządził rewizye kas publicznych w prowincyach z powodu przeniewierzeń, jakich się dopuszczali poborcy podatkowi.

Londyn, 11 października. Biuro Reutera donosi z Simli, że emir Afganistanu niebezpiecznie zachorował.

Serajewo, 11 października. Wczoraj o godz. 12 minut 43 w nocy odczuto w Trawniku i okolicy dość silne trzęsienie ziemi, trwające dwie do trzech sekund.

Wiedeń, 12 października. Jakieś indywiduum chciało się wczoraj ponownego dopuścić zamachu przeciwko dyrektorowi fabrycznemu w Grottau (Hradek) pod Libercem. Stróż nocny napotkał człowieka, gdy wrzucał jakiś przedmiot do piwnicy. Chciał on pochwycić nieznajomego, ale tenże ciął go nożem i uciekł. W oknie piwnicy znaleziono 120 cm. długi lont.

Telegram giełdowy.

Berlin, 12 października 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	11	12
Pszenica słabo.		
na październik .	126 25	125 25
na maj . . .	134 50	135 25
Żyto słabo.		
na październik .	107 50	105 70
na maj . . .	115 50	113 50
Oléj rzep. słabiej.		
na październik .	43 70	43 30
na maj . . .	44 40	43 80
Okowita słabo.		
eksportowa . .	32 70	32 40
na październik .	36 20	36 —
na listopad . .	36 40	36 20
na grudzień . .	36 80	36 60
na styczeń . .	— —	— —
na maj . . .	38 20	38 —
spożywcza . .	— —	— —
Owies		
na październik .	115 75	115 —
Wypowiedziano:		
żyta węgli . .	800	750
okowity kw. eksp.	0,000	0,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	10	11
Niem. 3% poż. pań.	93 60	93 70
Consol. 4% . .	105 74	105 75
Consol. 3½% .	103 25	103 25
Pozn. 4% l. zast.	102 90	103 —
Pozn. 3½% l. zast.	100 —	100 —
Pozn. 4% l. rent.	104 30	104 50
Pozn. 3½% l. rent.	100 50	100 70
Poznań. oblig. .	100 —	99 90
Nowa Pozn. poż.	99 75	100 —
Austr. banknoty	163 70	163 60
Austr. renta srbr.	94 90	95 —
Ros. banknoty .	219 25	219 25
Ros. listy zastaw.	103 20	103 30
Węg. 4% renta zł.	99 70	99 90
Węg. 4% „ kor.	92 80	93 20
Aust. kred. akcye	221 25	220 50
Lombardy . .	44 20	44 30
Disconto com. .	199 25	200 25
Usposobienie: spok.		

Szczecin, 12 października 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	11	12
Pszenica niezm.		
na październik .	122 —	122 —
na kwiecień-maj.	129 50	128 50
Żyto niżej.		
na październik .	111 —	109 50
na kwiecień-maj.	115 50	114 —
Oléj rzep. cicho		
na październik .	43 50	43 50
na kwiec.-maj .	44 —	44 —

Okowita niezm.	11	12
w miejscu eksp.	32 30	32 30
na list.-grudz. .	— —	— —
na kwiecień-maj	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	9 30	9 30

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 12 października.

* ***Biuro telegraficzne*** Wolffa donosi, że pan minister Bosse, który tu, jak wiadomo, przybył w środę po południu na inauguracyą nowego ewangelickiego gmachu konsystorskiego, tego samego dnia wieczorem złożył wizytę Najprzewieleb. X. Arcypasterzowi, który dnia tego przed południem przybył na posiedzenie swego konsystorza. Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz wyjechał w środę wieczorem o 11 godzinie z powrotem do Gniezna.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w sobotę komedya Stan. Dobrzańskiego: „Żołnierze królowéj Madagaskaru“ i operetka Koschata: „Piosnki tyrolskie.“ Piąty występ p. Zimajerowéj.

W niedzielę operetka Herve'go: „Nitouche.“ Szósty występ pani Zimajerowéj.

Abonament uchylony.

W poniedziałek komedya Brandona-Thomasa: „Ciotka Karola“ i komedya Benedixa: „Broń niewieścia.“ W niéj w roli Anny debiutować będzie na scenie naszéj panna Helena Zimajerówna.

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w lożach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Wczoraj, w czwartek, grano w teatrze polskim znaną operetkę: „Pierścień rodzinny“. Pani Zimajer występowała po raz czwarty w tytułowéj roli Giletti.

Operetka ta tém się różni od wielu innych podobnego rodzaju, że daje artystom mało pola do popisu. Muzyczna kompozycya jest licha, śpiewy z pewnym wyjątkiem mierne. Pani Zimajer, jako Giletta, pomimo swojego pięknego i przyjemnego głosiku, nie miała pola do popisu. Nadrobiła to piękną i naturalną grą. Obsypywano ją hucznemi oklaskami, a w trzecim akcie ofiarowano jéj przepyszny bukiet. Pan Majdrowicz miał wczoraj wielkie pole do popisu. Wyzyskał je doskonale wyborną i elegancką grą — i dobrym śpiewem. Jego część śpiewu była dosyć wdzięczną. Spiewał też z uczuciem a w odpowiednich miejscach z wielką werwą. Publiczność rzęsistemi oklaskami i wywołaniami nagradzała jego talent i pracę. Operetką ta jest w dyalogach banalną i bez dowcipu — jedyna tylko rola Griffardina, nauczyciela domowego księcia Oliviera (Rapacki) była pełną doskonałego dowcipu i wzbudzała w widza, znużonego muzyką, trochę wesołego humoru. Pan Knapczyński w roli tego Griffardina grał znakomicie. Rozmaite sytuacye z księciem i swoją żoną umiał wyzyskać z taką werwą, humorem, mimiką — że co chwila publiczność wybuchała ogólnym śmiechem i obsypywała oklaskami artystę. Otóż to są te trzy główne role, które warte zaznaczenia. Musimy także wspomnieć dodatnio o Rosicie, żonie Griffardina, któréj rolę grała pani Łaska poprawnie i z elegancyą — nawet śpiewała swoją część nie źle. Zresztą wszystko szło jak z płatka, a całe ensemble — mogło zadowolić mniej wybrednego widza. Ale na cóż się przyda piękna gra, piękny śpiew itd., jeżeli teatr świeci pustkami. Wczoraj bardzo mało było gości. Widać, że codzienne przedstawienia za częste na poznańskie kieszenie. Ha! trudno: „ne ma horoszy“ — powiedziałby Rusin w Galicyi.

* **Zwyczajne** zebranie Tow. Młodzieży Rzemieślniczéj (terminatorów) parafii tumskiéj odbędzie się w niedzielę dnia 14 października o godz. 4 po południu. Na porządku obrad wykład i deklamacya. Zarząd.

* **W sobotę** dnia 13 b. m. odbędzie się na sali druha Adamczewskiego, hotel Berliński, wieczornica sokolska. Początek o godzinie 9 wieczorem. Szanownych druhów o liczny w niéj udział upraszamy. Goście mile widziani. Wydział.

* **„Orędownik“** domaga się, abyśmy przedrukowali artykuł „Wielkopolanina“, o którym wspominaliśmy przedwczoraj. Żałujemy, ale dla braku miejsca przedrukować go nie możemy; zresztą niech się „Orędownik“ uspokoi — prawie każdy z czytelników „Kuryera“ dostaje też do rąk „Wielkopolanina“. Co do artykułów „Orędownika“ — to powtarzać ich nie będziemy, bo za rozwlekłe, ale niebawem o nich napiszemy dość obszernie. Czy to, co o nich napiszemy, będzie „Orędownikowi“ przyjemne — to inne pytanie! Tu l'as voulu — George Daudin!

* **Wczoraj** odbyły się obrady nad statutami dla „związku, mającego na celu popieranie niemczyzny na wschodnich kresach“. W posiedzeniu wzięli udział panowie: Treskow z Radojewa, Tiedemann z Jeziorek, Tiedemann z Kręska, Endell z Kiekrza, Kennemann z Klenki, Hansemann z Pępowa, Witzleben z Liszkowa. Na dzień 3 listopada ma być zwołane większe zebranie. Zawiązujące się stowarzyszenie dla ochrony biednéj uciśnionéj niemczyzny zamierza także wejść w ściślejsze stosunki ze związkiem pangermańskim.

* **„Posenerka“** przytacza interesujące wspomnienia o „ruchu polskim“ w Berlinie w roku 1848, które podaje berlińskie Towarzystwo historyczne w ostatnim numerze swoich „Mittheilungen“. W owym czasie, pisze, założono w Berlinie za inicyatywą polskiéj szlachty szczególny komitet z estetykiem dr. Maks. Schusterem na czele. Pod tytułem: „Die Freischaar für Polen“ zaczęto wydawać własne pismo. Pod rubryką: „Polnische Republik“ podawano nowiny z Księstwa Poznańskiego. Wydawnictwo to z szóstym numerem zakończyło swój żywot. Dr. Clausvitz, który z tego pisma przytacza najbardziéj zajmujące miejsca, powiada, że nawet w najwyższych sferach berlińskiego towarzystwa można było widzieć pewien polski entuzyazm. Dla nas nie jest nowością zaczerpnięta z tego pisma wiadomość, że 20 marca 1848 r. prezydent policyi berlińskiéj, p. v. Minutoli sformował polski legion i dał mu piśmienne pozwolenie do wymarszu w Poznańskie. „Dopiero konnica pruska — pisze nieco cynicznie autor — naprawiła ten błąd. 27 kwietnia odebrała ona pod Raszkowem tym walecznym legionistom broń, i dla bezpieczeństwa zamknęła ich na kilka tygodni w Krotoszynie i Kistrzynie.“

* **Inauguracya** nowego protestanckiego konsystorza odbyła się wczoraj przed południem w konsystorskiéj sali posiedzeń. Po przedstawieniu p. ministrowi członków i urzędników téj władzy duchownéj, odmówił jeneralny superintendent odpowiednią modlitwę.

Następnie przemówił pan minister, a przemówienie jego zakończył okrzyk na cześć cesarza. Prezes konsystorza podziękował w gorących słowach władzom centralnym za ich szczególne względy. Daléj dziękował naczelnemu prezesowi prowincyi, obydwom budowniczym, pp. tajnemu radzcy Kochowi i radzcy budowniczemu Hirtowi, i za darowany konsystorzowi portret Cesarza, który p. minister wyznań sam wręczył, przez co dodał aktowi poświęcenia budynku niezwykłego uroku. Po podpisaniu dyplomu cesarskiego przez wszystkich obecnych gości, zakończono tę uroczystość. Oglądano potem wspólnie pojedyńcze ubikacye nowego konsystorza, poczem wszyscy goście udali się do prezesa konsystorza na śniadanie. — O godzinie 4 po południu odjechał p. minister w towarzystwie wyższego tajnego radzcy rejencyjnego p. Hegla do Berlina.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 11 październ. rano 0,38 m. Dnia 11 październ. w południe 0,38 m. Dnia 12 października rano 0,40 m.

* **Górczyn.** Walne zebranie Towarzystwa „Kościuszko“ odbędzie się w niedzielę dnia 14 październ. o godz. 7 wiecz. na sali p. Sobczyńskiego. Na porządku obrad sprawozdania kwartalne zarządu. Szanownych członków uprasza się o liczny udział. Goście, przedstawieni przez członków, mile widziani. Zarząd.

* **Odezwa.** Na poufnéj naradzie w dniu 7 b. m. oświadczono się jednomyślnie za założeniem w Kościanie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ i poruczono dalsze starania niżéj podpisanemu komitetowi.

Wywięzując się z danego polecenia, zwołujemy niniejszém na niedzielę, 14 października r. b. o godzinie 5 po południu w sali hotelu Wiktoryi publiczne zebranie, na którém założenie tegoż Towarzystwa ma być dokonaném.

Wszystkich interesujących się sprawą „Sokoła“ prosimy o jak najliczniejszy udział w zebraniu

Kościan, 10 października 1894.

Komitet.

F. Czaplicki. H. Nowakowski. Bolesław Bresiński. Bobowski.

* **Kościan.** Zwyczajne zebranie Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się w niedzielę, 14 b. m. o godzinie pół do 8 wieczorem na sali strzeleckiéj. Na porządku obrad odczyt i sprawy Towarzystwa. Szanownych członków prosimy o liczny udział.

Zarząd Towarzystwa Przemysłowego.

* **Katoliccy** mieszkańcy gminy pasierbskiéj w powiecie gostyńskim, odłączyli się od katolickiéj gminy szkolnéj w Smolicach, i utworzyli własną katolicką gminę szkolną w Pasierbach. Mieszkańcy zaś katoliccy w Ostrowie, odłączyli się od szkoły w Dusinie, i własną utworzyli katolicką gminę szkolną w Ostrowie w powiecie gostyńskim. Po zniesieniu żydowskiéj szkoły w Kościanie, przyłączyli się żydzi do ewangelickiéj gminy szkolnéj. — Atoli ewangelicka szkoła ma przez to nic na swoim charakterze ewangelickim nie stracić.

* **Z Ostrowa.** Już całe pół roku upłynęło od kiedy Nowicki ojciec i syn Wojciech zostali przez sąd przysięgłych za morderstwo na śmierć skazani, a dotąd jeszcze ostateczny ich los nie roztrzygnięty. Po odrzuceniu przez sąd państwowy rekursu zaniesionego przez ich obrońcę, posłano całe tomowe akta ministrowi sprawiedliwości celem przedłożenia je samemu Cesarzowi. Tymczasem dotąd żadnéj nie ma rezolucyi — a stary 70 letni Nowicki i Wojciech 19-letni syn jego w wielkiéj żyją niepewności.

* **Piszą z Kempna.** Woźnica właściciela dóbr rycerskich p. Wężyka z Mroczyna, wjeżdżając w nocy na podwórze, miasto w bramę wjechał w niebezpieczne miejsce obok bramy. Dwa konie tak się pokaleczyły, że mimo starania konowała, obydwa pozdychały. Właściciel poniósł na 3,000 m. szkody.

* **O procesie** przeciwko redaktorowi Tomaszewskiemu, piszą do „Dz. Kuj.“: Pan Tomaszewski, odpowiadając w „Gazecie Narodowéj“ jakiemuś korespondentowi z Mogilna, który się skrył pod literą F. S., popisał rzeczy obrażające X. Proboszcza, jako pasterza parafii. F. S. z Mogilna polał widać tak kłamliwe informacye p. Tomaszewskiemu, że prokurator, wykazawszy bezzasadność zarzutów, poczynionych X. Proboszczowi, wniósł o karę 300 m. lub 10 dni więzienia i o ogłoszenie wyroku sądowego w „Gazecie Narodowéj“ i w „Orędowniku“ powiatu mogilnickiego na koszt oskarżonego. Pana Tomaszewskiego bronił rzecznik, p. Moczyński, który przewidując niepomyślny wyrok dla swego klienta, prosił Xiędza Proboszcza, aby cofnął wniosek o ukaranie p. Tomaszewskiego, zwłaszcza, że chce on X. Proboszcza przeprosić. X. Proboszcz, rządząc się miłością chrześciańską, oświadczył, że uczyni to, jeźli p. Tomaszewski publicznie go tu zaraz w Izbie sądowéj przeprosi. Skoro to p. Tomaszewski uczynił, cofnął X. Proboszcz wniosek o ukaranie. W tem prokurator się odzywa: „Skoro X. Proboszcz cofa wniosek, będzie musiał zapłacić koszta tego terminu.“ Kosztów ponosić nie uważał X. Proboszcz za potrzebne, wskutek czego p. rzecznik Moczyński oświadczył, że koszta procesu poniesie p. Tomaszewski za jego poręczeniem.

Wśród czynności sądowéj dopytywał się prokurator o tego pana F. S. z Mogilna, (my tu w Inowrocławiu znamy go dobrze. Przyp. Red. „Dz. K.“), który się nie pokazał na terminie, aby bronić redaktora p. T. i potwierdzić prawdziwość wiadomości, podanéj w liście do redakcyi bydgoskiéj „Gazety Narodowéj.“

(N. B. „Gazeta Narodowa“ to przedruk „Orędownika“; tylko ostatnia strona drukuje się w Bydgoszczy.)

* **W Gnieźnie** w „towarzystwie byłych uczniów szkół średnich“, miał w poniedziałek p. Grotrian — rektor, odczyt na temat: „Jak życie przyszło na świat, i jak z niego zniknie“. Szkoda, że żadna gazeta nie podaje choć treści téj kosmogonii — możebyśmy się dowiedzieli o rzeczach — o których się Mojżeszowi nie śniło! To tylko donoszą, że odczyt miał być nader zajmującym, a prelegent obsypany oklaskami.

* **Dolsk**, 10 października. W zeszłą niedzielę odbyło się u nas zwyczajne zebranie Towarzystwa Przemysłowców. Zagaił jg w zastępstwie prezesa staropolskiem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ wiceprezes X. Czerwiński. Po odczytaniu rozprawy z pisma „Światło“, wygłosił X. Czerwiński odczyt na temat: „Gorzałka szkodliwa wszystkim, mianowicie dzieciom“. W jasny i przystępny sposób rozwodził się prelegent nad zgubnemi skutkami gorzałki. Wykazał i statystycznie udowodnił, że wódka podkopuje zdrowie i powoduje nieraz nagłą śmierć, przytępia władze umysłowe i doprowadza do obłędu pijackiego t. zw. deilrium tremens, że jest przyczyną niezgody w pożyciu rodzinnem, niemoralności, morderstw i t. p. zbrodni i występków, a wreszcie powoduje zwykle straszną nędzę.

W drugiéj części wykazał szan. prelegent, że wódka, mianowicie dla dzieci, jest istną trucizną. Z téj też przyczyny skarcił nierozsądny zwyczaj niektórych rodziców częstowania dzieci wódką, a mianowicie zganił posyłanie dzieci po gorzałkę, gdyż daje się przez to sposobność do zasmakowania w niéj, tak iż po mału wyrabia się w młodem pokoleniu nałóg, który późniéj trudno wykorzenić. W końcu zachęcił członków do wstrzemięźliwości, wskazując na błogą działalność „Jutrzenki“ w Poznaniu. Obecni wysłuchali z wielką uwagą wykładu, okraszonego trafnemi przykładami i podziękowali zań prelegentowi przez powstanie z miejsc. W związku z powyższym tematem przeczytał prelegent broszurkę pod tytułem: „Gorzałka przed sądem“. Po załatwieniu jeszcze kilku spraw mniejszéj wagi, przewodniczący zamknął posiedzenie staropolskiem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“.

Przyszłe zebranie odbędzie się za dwa tygodnie. Na porządku dziennym są między innemi obrady nad statutami mającéj się zawiązać kasy pogrzebowéj. Dla ważności sprawy liczny udział członków bardzo pożądany. Niestety! przyznać trzeba, że stosunkowo mało członków stawiło się na ostatnie zebranie, mianowicie zauważyliśmy mało starszych przemysłowców, tych, którzy powinni świecić przykładem młodzieży, która od nich uczyć się powinna. Stara to już nasza wada: wiele zapału, ale mało wytrwałości.

* **W Wolsztynie** pożary na porządku dziennym. Tydzień temu spaliły się tam dwa domy, a jeden człowiek przy tem życie stracił. Wkrótce potem wybuchły trzy po sobie następujące pożary, które szczęśliwie przytłumiono. Przedwczoraj wybuchł znów ogień w młynie wodnym, który także zdołano ugasić. Całe miasto we wielkim niepokoju i obawie. — Z przyczyny zmniejszenia płacy zastrejkowało w Wroniawach około 100 mularzy i pomocników. Ponieważ spodziewano się rozruchów, odkomenderowano kilkunastu żandarmów na miejsce strejku. Wkrótce jednak kompromis między robotnikami i pracodawcą załatwił sprawę, a mularze wrócili do pracy. — We środę dnia 10 b. m. miał miejsce w lasku Blechowskim pod Wolsztynem pojedynek na pistolety, między porucznikiem rezerwy Rademacherem, który w tutejszéj landraturze przysposabia się do urzędu komisarza, i tutejszym adwokatem, porucznikiem rezerwy p. Ziche. Ostatni został kulą śmiertelnie ranionym w lewą część płuc. Jako bezżennego oddano do katolickiego szpitala „pod Samarytaninem“ w Wolsztynie. Przyczyną pojedynku miała być kłótnia przy grze w karty.

* **Z Wągrówca.** Dobrze znajomy, jako gorliwy archeolog p. dr. Łęgowski, wyższy nauczyciel, zajął się podczas tegorocznych wakacyi badaniem kurchanów, leżących około jeziora w Stempuchowie. Rozkopano pięć kurchanów, w każdym znaleziono mnóstwo popielnic i innych przedmiotów z gliny. Groby nie miały kamiennych płyt nad urnami Urny stały wolno w piasku i piaskiem były przysypane. Z wierzchu leżały większe kamienie a nad niemi 20 cent. wysoki dzban. Urny prawie wszystkie od ciężaru kamieni były potłuczone. Znaleziono jednak pewną liczbę dobrze zachowanych wazmiseczek, garnków i t. d. z których niektóre pięknie były wyrobione i upiększone. Na drugi dzień, wobec wyższego nauczyciela dr. Rittau rozkopano jeszcze dwa kurchany. W jednym znaleziono piękny trójnóg, dobrze zachowane dwie brązowe szpilki, dwa pierścionki i rodzaj jakiegoś ostrego narzędzia. Właścicielka wsi Stempuchowa p. Moszczeńska i jéj plenipotent p. Chmielewski przyczynili się wiele swoją grzecznością i pomocą do tych archeologicznych odkryć.

* **W głośnéj** sprawie Kotzego notują dzienniki berlińskie pogłoskę, że śledztwo wstępne zostało ukończone i że zawiadomiono oskarżonego, iż postępowanie sądu wojennego przeciw niemu zawieszono dla braku dowodów. Ponieważ p. Kotze, jako rotmistrz w służbie czynnéj podlega jeszcze sądowi honorowemu, przeto na zasadzie odpowiedniego rozporządzenia cesarskiego, nadającego każdemu oficerowi prawo żądania takiego sądu dla siebie — wniósł i p. Kotze podanie o zarządzenie w jego sprawie śledztwa przez sąd honorowy.

* **Łobżenica,** 10 października. Onegdaj odbył się tu 25-letni jubileusz zaślubin pp. Brunona Priewera, nauczyciela z Poznania, i małżonki jego Anny z Dziubków. X. proboszcz Dziubek, brat pani Priewerowéj, odprawił mszą św. na intencyą Jubilatów i przemówił do nich w serdecznych słowach. Licznie zebranych krewnych i przyjaciół podejmował X. proboszcz u siebie z szczerą gościnnością.

* **Z Monachium** donoszą, że zachorował ciężko były król Neapolu, Franciszek II. Od wielu lat spędza eksmonarcha lato w Bawaryi i używa kuracyi w miejscowości Kreut. Prowadzi on życie skromne, nie utrzymuje żadnego dworu i nosi nazwisko księcia di Castro.

* **Banda** fałszerzy monet odkryta została w Monachium. Na żądanie władz austryackich przyaresztowano tamże malarza węgierskiego, Balogha, który również brał udział w fabrykacyi fałszywych banknotów dziesięcio-guldenowych na sumę kilkuset tysięcy guldenów.

* **Podatek kawalerski** zaprowadzony został w Ottawie; płacić go będzie aż 480,000 kawalerów. Czy też to co pomoże?

* **W Friedrichsstadt** (przedmieście Magdeburga) odbywa pierwszy murzyn z niemieckich afrykańskich kolonii w wojsku pruskiem jednoroczną służbę wojskową. Pono jest młodym i pięknym czarnym chłopcem — mówi dobrze po niemiecku i ma za służącego także murzyna, którego ze sobą przywiózł.

* **Dnia** 18 października szalała nad Wiedniem i i okolicą straszna burza, połączona z mocną nawałnicą. Nad stacyą Marchegg zarwała się chmura i sprawiła wielką powódź. Woda miejscami stała na metr wysoko. Daléj nad Prisdorf, Poysbrun, Baumgarten, Gerschental i Scharttenberg szalała straszna nawałnica. Nad Schrattenburgiem zerwanie chmury trwało dłużéj niż godzinę. We wezbranych wodach zginęło setki świń, wiele krów, koni i innego inwentarza. Woda zabrała także wiele domów — a wiele ludzi odniosło uszkodzenia.

* **W Zurychu** w szpitalu operowano 32 letniego robotnika Jakóba Furrera, który miał trzy scyzoryki w żołądku. Jak dr. Beck w „Deutsche medicinische Wochenschrift“ pisze, Furrer ćwiczył się, na wzór połykaczy sztyletów, w połykaniu scyzoryków. Raz w nietrzeźwym stanie połknął o zakład trzy scyzoryki, długości 11, 9 i 9 centymetrów. Zrazu nie uczuł żadnéj boleści, lecz wkrótce wzięły go tak ostre boleści, że musiał się udać do szpitala. Tam mu operowano żołądek i wyjęto z niego za pomocą łyżkowych obcęgów, te trzy scyzoryki, które przez kwasy żołądkowe mocno już były po części nadpsute. Pacyent wnet wyzdrowiał, ale opuściwszy szpital, znów o zakład dwa scyzoryki połknął, z których jeden miał trzy nożyki, haczyk i korkociąg, drugi zaś był o jednym nożyku. Ponieważ tą razą nie cierpiał żadnych boleści, starano się drogą naturalną wyprowadzić z niego te scyzoryki, co się też lekarzom po dwóch tygodniach bez szwanku dla pacyenta udało.

* **Trzęsienie ziemi,** jak donoszą z Carogrodu, spowodowało pokazanie się we wsi Mudjan nowego źródła mineralnego, które może wielkie przynieść pożytki.

* **Angielski dziennik** „Lancashir Daily Post“ podaje zabawną historyą:

Gdy w zeszły crwartek książe i księżna v. Teck przyjechali do Liverpolu, powitał ich major miasta odpowiednią mówką. W téj saméj chwili, kiedy książe zabierał się do odpowiedzi na przemówienie majora, dały się słyszeć z okna przyległéj kamienicy chrapliwym głosem wymówione słowa: „Durniu, stul m....!“ Oczy wszystkich zwróciły się z przerażeniem ku oknu. W oknie wisiała klatka z papugą, która co chwilę ten nielojalny apostrof powtarzała. Książe raczył się uśmiechnąć i rzekł: „Odpowiedź na pańską mowę odłożę sobie na czas, kiedy nie będzie takich przeszkód“.

* **Młody kedyw** egipski otrzymał od matki swojéj nader kosztowne przybory tualetowe. Jest ich ogółem 29, a wszystkie ze szczerego złota z monogramem brylantowym. Na te monogramy zużyto 1200 wielkich brylantów.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 13 października św. Edwarda kr.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 24. Zachód o godzinie 5 minut 8.

Misya w Kaźmierzu. Niepamiętną w parafii naszéj, a wzniosłą i wielką obchodziliśmy w dniach ubiegłych uroczystość. Za staraniem czcigodnego X. proboszcza Burzyńskiego, który w kwietniu r. b. rządy kościoła naszego objął, rozpoczęła się w sobotę, dnia 22 września, o godz. 7 wieczorem, misya św. W uroczystéj procesyi wprowadziliśmy z probostwa OO. Misyonarzy Redemptorystów do kościoła bogato oświetlonego i zdobnie zielenią i kwiatami przybranego. Po odśpiewaniu kantyku — „Benedictus Dominus Deus Israel“, hymnu „Veni Creator“ i udzieleniu błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem, przemawiał X. Proboszcz do OO. Misyonarzy, wręczając dyrektorowi misyi, czcigodnemu Ojcu Bernardowi Ł. stułę i polecając pracy jego zbożnéj parafią Kaźmierską. Gorliwością swą, niestrudzoną pracą, poświęceniem bezgranicznem, a przedewszystkiem naukami wstrząsającemi do głębi, kruszyli czcigodni Ojcowie serca codzień liczniéj gromadzących się wiernych, budząc w nich coraz żywszą wiarę i gorętszą miłość ku Bogu. Praca w konfesyonałach wzrastała wskutek tego ustawicznie, do późnego trwając wieczoru, a do Komunii św. jeneralnéj poszczególnych stanów przystępowało zawsze po kilka set osób.

W piątek następny odbyło się uroczyste poświęcenie pięknego krzyża misyjnego, który wspaniałomyślnie ofiarował pan hr. Łącki z Lipnicy. Czcigodni Kapłani, wspierający OO. Misyonarzy w konfesyonałach, i rzesze wiernych uczestniczyły w wznosłéj téj ceremonii.

Po ukończeniu misyi, w ciągu któréj blisko trzy tysiące wiernych przystępowało do Komunii św., przybył w sobotę po południu Najprzewielebniejszy X. Biskup Likowski. Na dworcu oczekiwali jego przyjazdu X. dziekan Gitzler i liczni parafianie, z obywatelstwem okolicznem na czele. Powitany serdecznie przez wszystkich obecnych, wsiadł JW. X. Biskup do pięknéj czterokonnéj karety, któréj kilka towarzyszyło pojazdów i ruszył, konwojowany przez liczną banderyą, złożoną z jeźdźców w barwnych strojach, ku rynkowi, gdzie przy bramie tryumfalnéj powitał Go nasz X. Proboszcz imieniem parafian a p. Wojciech Łubieński w imieniu obywatelstwa.

JW. X. Biskup raczył w dłuższem, podniosłem odpowiedzieć przemówieniu, udzielając w końcu wszystkim zebranym biskupiego błogosławieństwa, poczem ruszył pochód wśród pieśni „Kto się w opiekę“ drogą świerkami i festonami przybraną, po któréj dziewczynki miejscowéj szkoły katolickiéj kwiaty sypały, do starej świątyni naszéj, u progów któréj Ojcowie Misyonarze oczekiwali Dostojnego Gościa. Pomodliwszy się przed Najświętszym Sakramentem, odezwał się po raz wtóry JW. X. Biskup do licznie bardzo zebranego ludu, aby w półgodzinnem przeszło, prawdziwie biskupiem przemówieniu wykazać, że tylko w wytrwałości w wierze ojców, w pracy nawet wśród trudów, a nie w szukaniu szczęścia wyłącznie ziemskiego za morzem i na obczyźnie — zbawienie nasze.

Za przemówienia te, które siłą przekonania zapisały się w sercach naszych, niechaj X. Biskupowi Pan Bóg stokrotnie zapłaci.

Po obiedzie, jaki się wśród liczniejszego grona duchowieństwa i obywateli odbył na probostwie, bierzmował JW. X. Biskup znaczną liczbę wiernych, wyłożywszy poprzednio z ambony znaczenie tego Sakramentu świętego. Pracą tą zajmował się i w niedzielę, w którym to dniu raczył pontyfikalną odprawić sumę w asystencyi Xiędza dziekana Gitzlera, miejscowego proboszcza, X. Mizgalskiego i kleryka Kaczmarka. Kazanie, będące znakomitem dopełnieniem nauk misyjnych, wygłosił X. proboszcz Jaraczewski.

Ukończywszy pracę w kościele, raczył JW. X. Biskup odwiedzić w niedzielę ku wieczorowi panią Fehlanową z Nowéjwsi, państwo Łubieńskich z Kiączyna, w domu których odbył się obiad na cześć Dostojnego Księcia Kościoła, a dnia następnego państwo Żółtowskich z Myszkowa.

Jak w sobotę Czcigodnych Ojców Misyonarzy, tak w poniedziałek około południa trzeba nam było pożegnać JW. X. Biskupa, który w towarzystwie X. proboszcza Burzyńskiego i X. Mizgalskiego udał się do X. proboszcza Kałkowskiego, aby zobaczyć, o ile postąpiło naprzód powiększenie kościoła w Wilczynie.

Jak sen błogi minęły święte dni Misyi, opuścił nas JW. X. Biskup, niestrudzeni kochani Ojcowie Misyonarze, Czcigodni Kapłani, lecz wspomnienie tych chwil, które nas z Bogiem pojednały i do Niego zbliżyły, na zawsze pozostanie w sercach i w pamięci tutejszych parafian, pełnych wdzięczności dla swego duszpasterza za wielkie wesele, jakie im w dni te uroczyste zgotował. Z ramion krzyża misyjnego niechaj obfite i nieustające spływa błogosławieństwo Boże na wszystkich, którzy w Misyi św. udział brali, na kościół i parafią Kaźmierską, przypominając téj ostatniéj nieustannie wszystkie śluby i przyrzeczenia, jakie Stwórcy w owe dni składała.

Koronowo, 11 października. Piszę pod świeżem wrażeniem nowego pożaru w Wierzchucinie, który wybuchł wczoraj, w środę, około godziny 8 wieczorem. Pastwą płomieni stały się stajnia i stodoła, należące do posiedziciela Piotra Belińskiego. Bydło i po większéj części narzędzia gospodarcze wyratowano. Beliński był podobno zabezpieczony. W czasie wybuchu pożaru ludzie znajdowali się w kościele na nabożeństwie różańcowem. Kiedy posłyszano wołanie „gore“ i dzwonienie na alarm obecni w kościele z przerażeniem rzucili się ku wyjściu

jedni głównemi drzwiami, drudzy przez zakrystyą. Przerażenie było tem większe, że pożary w Wierzchucinie są od pewnego czasu niejako na porządku dziennym. Bodaj która miejscowość nie tylko w Księstwie, ale nawet w całéj monarchi pruskiéj w stosunku do swojego obszaru zapisać może w tegorocznej kronice swojéj tyle pożarów, co nie zbyt wielka wioska kościelna królewski Wierzchucin. Nie ulega wątpliwości, że pożary te wznieca systematycznie jakaś złośliwa ręka. Mieszkańcy w ustawicznéj żyją niepewności i obawie nietylko o swoje mienie, ale nawet o swoje życie; gdyż budynki, nie wyjmując domów mieszkalnych, prawie wszystkie są z drzewa i słomą pokryte. Ostatni pożar już kilka dni naprzód na środę zapowiedziano.

Załączam wykaz pożarów, jakie w ciągu tego roku w Wierzchucinie zaszły:

1) Na początku kwietnia spaliła się inna stodoła Piotra Belińskiego, tego samego, u którego wczoraj był ogień. Trzy dni przedtem, był to czwartek, dostrzeżono, że wewnątrz stodoły się pali i zdołano ogień ugasić, ale że stodoła, jak się zdaje, koniecznie była skazana na spalenie, więc w następną niedzielę stodoła zgorzała. Przy téj okazyi jednemu z komorników spaliła się krowa i świnia. — Stodoła była próżna, budynek był zabezpieczony.

2) 29 czerwca w uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła spaliła się stodółka wdowy po zagrodniu, Urszuli Gackowskiéj, — była zabezpieczona.

3) 7 września, późno wieczorem zgorzała stodoła posiedziciela Bogumiła Hammlera na wybudowaniu we Wierzchucinie napełniona zbożem. — Hammler był zabezpieczony.

4) 23 września, około godziny 8 i pół wieczorem wybuchł ogień i pochłonął 12 budynków t. j. posiedzicielowi Janowi Nowakowi spaliły się trzy budynki, a Łukaszowi Szrajda na dwóch obok siebie znajdujących się gospodarstwach 9 budynków. Nowakowi spalił się sprzęt tegoroczny i ruchomości, a Łukaszowi Szrajdzie oprócz tegorocznego żniwa i ruchomości 11 sztuk bydła rogatego, przeszło ośmdziesiąt owiec i 15 czy więcéj sztuk nierogacizny. Nowak nie był zabezpieczony, a Szrajda choć był, to nisko. U Łukasza Szrajdy pogorzały dwie familie, które wynajęły u niego mieszkanie; obie nie były zabezpieczone i ciężkie poniosły przez to straty. Szczęściem od Boga, że tego dnia od czasu do czasu bardzo rzęsisty deszcz padał, bo inaczéj cała wieś i kościół parafialny byłyby spłonęły.

5) 7 października, tj. w zeszłą niedzielę, spaliły się posiedzicielowi Brzóścikowskiemu na wybudowaniu we Wierzchucinie stodoła ze zbożem i dwie obory, bydło zdołano uratować, lecz i tutaj 4 świnie zginęły. Brzóścikowski był podobno zabezpieczony.

6) Wreszcie 10 października wybuchł pożar u Piotra Belińskiego, o którem na początku niniejszéj korespondencyi szerzéj się rozpisałem.

---

* **Centralny** zakład stręczarski w Poznaniu, (poszukuje) szuka miejsca dla:

borowych 5, bednarzy (1), blachnierzy 3, bon (3), 7, buchalterów 5, buchalterek 4, cukierników (2), dekarzy (1), destylatorów 9, dozorców 18, drukarzy 2, dziewek (50), fotografów 2, garncarzy (1), 1, golarzy (1), 2, golarzy (1) 2, gorzelników 16, gospodyń (6) 13, kancelistów 4, kasyerów 3, kasyerek 6, kelnerów 8, kelnerków (1) 1, kobiet do dzieci (1) 2, kołodziei 6, kominarzy (1) 3, kotlarzy (1), 1, kowali 3, krawców (10), krawcowych 3, kucharek (10), 4, kucharzy (3), 4, lakierników (1), malarzy (3), mechaników 1, mamki (2), mleczarzy (1), mleczarke (1), młynarzy 6, mularzy (20), ogrodników 8, owczarzy 3, panien do dzieci (4) 8, panien do strojów (13), palaczy 12, parobków (10), pokojówek (10), 3, pomocników biurowych 7, pomocników kupieckich (2), 10, robotników (60), robotnic (60), rólników 30, rymarzy, siodlarzy (5) 2, rzeźników (2), ślósarzy (6) 3, służących 6, stolarzy 6, szewców (10), tapicerów 2, techników budow. 2, uczni, różne zawody (60), 20, włódarzy (2), 8, woźniców (4) 8, ceglarzy 4.

Składki.

* **Na ubogich w zakładzie prof. dr. Wicherkiewicza:**
X. prob. Radecki z Gębic 10 m.

* **Na budowę kościoła w Mądrych** p. Sulencin:
Pani profesorowa Zwolska z Poznania 4 m.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 11 października.

HOTEL BAZAR. Hr. Żółtowski z Głuchowa, Buliński z Inowrocławia, hr. Sokolnicki z Kajewa, hr. Kwilecki z Oporowa, hr. Mielżyński z Iwna, pani Kosińska z Królestwa Polskiego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Pani Dąmbska z Ludziska, Toporski z córką z Biskupic, Gościcki ze Lwowa, Perle i Kaufmann z Hamburga, Schwensen z Szczecina, Eitner z Piły, dr. Karczewski z synem z Kowanówka.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Pani hr. Sokolnicka z rodziną z Kajewa, Brzesiński z żoną z Łęgu, Paruszewski z Obulna, Sawiński z Kąpa, Wieze z Berlina, pani radczyni Thiel z Rogoźna, dr. Łuszczyński z Ostrowa, Bułakowski z Staréżyna

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Czyński z Bydgoszczy, Wilczewski z Opatowa, Szczeszyński z Kórnika, Nehring z Czarnkowa, Löwenbaum z Koźmina, porucznik Rennebarth z Poznania, Krajewicz ze Sremu, Reger i Schlesinger z Berlina.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 12 października. (Sprawozdanie giełdowe).
Stan powietrza: pięknie.
Okowita: staléj.
Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejsc. bez beczki) tow. opodat. 50-ta 50 20 m. 70 ta 30,50 m., sierpień 50-ta —,—, 70-ta —,—, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)
Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 50,20 mrk. 70-ta 30,50 m. kwiecień 50-ta — — m., 70-ta — — mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 12 października 1894.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	13	10	12	50	11	90
„ nowa		—	—	—	—	—	—
Żyto		10	40	10	20	—	—
Jęczmień		13	—	11	40	10	—
Owies		11	20	10	70	10	—
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
„ na paszę		—	—	—	—	—	—
Kartofle		—	—	—	—	—	—
Wyka		—	—	—	—	—	—
Rzepik		—	—	—	—	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—
„ niebieski		—	—	—	—	—	—

Wrocław, 11 października 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	13	10	12	90	12	70	12	20	11	90	11	20
Pszenica żółta	13	00	12	80	12	60	12	10	11	80	11	10
Żyto	11	10	10	70	10	60	10	4	10	30	9	50
Jęczmień	14	40	13	80	12	60	11	10	10	10	8	90
Owies	11	40	11	10	10	90	10	70	10	40	9	90
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 11 października. Cukier ziarnisty excl. work. 92% 10,70 cukier ziarn. excl. 88% 10,20. cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. —,—, Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. —,—, Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 24,—, miel. Melis I z beczką 22,00. Słabo. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za październik 10,00— płc., 10,02½ żąd., listopad 9,35 p ac. 10,00— żąd., grudzień 10,02½ płc., 10,02½ żąd., styczeń marzec 10,12½ płac., 10,15— żąd. Spok. Obrot tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 11 października. — Okowita spok., październik listopad 19¾ żąd., listopad-grudzień 19⅞ żąd., grudzień-styczeń 20— żąd., kwiecień maj 20¼ żąd. — Kawa good average Santos za październik 69—, za grudzień 64¾, za marzec 61¼, za maj 60¼. Usposobienie: potw. Obrót —— miechów.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w październiku.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
11. Po połud. 2	762.5	Płn. słaby.	zachm [1])	+12,4
11 Wiecz. 9	763.0	Płn. lekki	zachm.	+11,5
12 Rano 7	763.5	PłnPłnW. lekki	zachm.[2])	+ 9.6

[1]) Przed południem częstokroć drobny deszcz. [2]) Mgła.

Dnia 11 paźdz. maximum ciepła + 12,7° C
„ 11 „ minimum „ + 8.9° „

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni (101) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Przewielebnemu Duchowieństwu oraz wszystkim życzliwym a chrześcijańskim duszom, które nam dały szczery wyraz współczucia bądź przez osobisty udział w pogrzebie ś. p. małżonki mojéj, bądź przez słowa pociechy, przesłane w tak nader licznych listach i telegramach z bliska i daleka, wyrażamy niniejszem najserdeczniejsze Bóg zapłać!

Dr. Władysław Łebiński
z dziećmi.
(555)

Nakładem Księgarni Katolickiéj
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszła świeżo: (493)

Pamiątka rekolekcyi

Na dwóch kartkach dwoma kolorami, na papierze chińskim prześlicznie drukowanych, ozdobionych fotografijką Matki Bożéj, tulącéj dziatki pod płaszcz swéj opieki, podane są **reguły życia** prawdziwie katolickiego. Szczególniéj dla młodzieży starszéj, wykształconéj, stósowny to podarek.

Cena egzempl. 30 fen., tuzina Mrk. 3.

Nadsyłający powyższe kwoty w liście znaczkami pocztowemi wprost do Księgarni Katolickiéj otrzymają „Pamiątkę rekolekcyi“ **franco.**

Zakład kościelno-artystyczny
J. SZPETKOWSKIEGO
w Poznaniu, ul. Berlińska 15
poleca
Stacye Męki Pańskiej

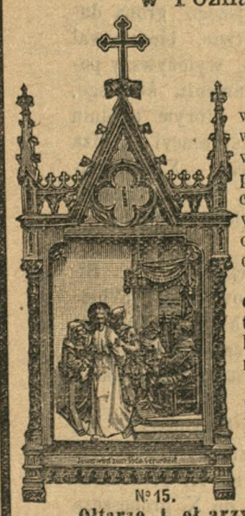
№15.

wypukłorzeźby (haut relief) z masy mozajkowéj trwałéj przez całe wieki, podług osobiście w Paryżu zakupionych modeli, uznanych przez pierwszorzędne powagi za najpiękniejsze. Liczne zamówienia z kraju i z zagranicy a nawet z Ameryki jako i liczne uznania i polecenia przemawiają przekonywająco za prawdziwością powyższego twierdzenia.

Wykonuje się również **kapliczki z stacyami** (jako kalwaryą) z stucznego kamienia trwalszego od piaskowca, oraz **figury Św. Pańskich** z tego samego materyału. — **Boże męki** i t. d. (551)

Baldachiny, chorągwie dla kościołów i Towarzystw jedwabno z obrazami olejno malowanemi jako i artystycznie haftowanemi. Chorągwie rzymskie i sztandary. Chorągwie dla Towarzystw i Bractw podług rysunków, których wybór nadsyłam.

Ołtarze i ołtarzyki do noszenia, ambony, konfesyonały, chrzcielnice, krzyże i latarki procesyonalne, kierce, lichtarze, pająki, krzyże ołtarzowe, trybularze i łódki, monstrancye, kielichy i puszki, dzwonki harmonijne, lamplerze, tuwalnie i umbracula.

Największy skład i fabryka wszelkich przedmiotów do użytku kościelnego służących. Cenniki oraz próby materyałów franko.

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!
Najnowsza ręczna
centryfuga do mleka
zwana „Balance“

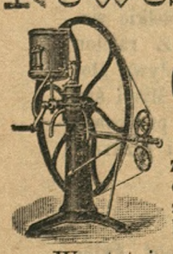

z cicho chodzących najcichsza i dla tego bardzo trwała. Konstrukcya jéj bardzo prosta. Chodzi nadzwyczaj lekko i zupełnie cicho. Śmietanę oddziela znakomicie. **Cena przystępna.** (1687)

W ostatnim czasie przyznano jéj:
złoty państwowy medal w Wiedniu
złoty medal w Hamburgu
złoty medal w Graz
złoty medal w Alkmaar.

Bryliński & Twardowski,
Skład machin i kolei polnych,
w Poznaniu, ul. Rycerska 11.

Na Październik!

Różaniec do Najśw. Maryi Panny oraz **Droga Krzyżowa** zebrał X. Wł. Enn. Cena za egz. o 56 str. 10 fen. z przes. 15 fen.

Różaniec „Różo duchowna, módl się za nami.“ Cena za egz. o 16 str. 2 fen. z przes. 5 fen.

Poleca i odwrotną pocztą wysela
Drukarnia Kuryera Pozn.
w Poznaniu, św. Marcin 16.

Z dniem 1 go października r. b. **przenieśliśmy** nasz
MAGAZYN MEBLI
z ulicy Podgórnéj na (514)
ulicę Wilhelma nr. 20
(wprost hotelu Francuzkiego).
Przy téj sposobności znacznie powiększyliśmy magazyn i polecamy go łaskawym względom Szan. Publiczności.
Ceny nizkie przy dogodnych warunkach spłaty
DANKOWSKI I SP.
Poznań, ulica Wilhelma nr. 20
vis-à-vis hotelu Francuzkiego.

Przewiel. Duchowieństwu
polecam
Stacye Drogi Krzyżowej
figury, chorągwie,
ołtarzyki do noszenia
i t. p. (328)
Praca rzetelna i ceny najtańsze.
J. Piotrowski
Plac Wilhelmowski 18.

Polecam: (455)
Kartoflarki systemu hr. Münstera & Głębockiego,
Cylindry do sortowania kartofli,
Parowniki do kartofli,
po cenach jak najtańszych
J. Moegelin,
Rycerska ul. 20.

Szkoła przemysłowa dająca sposobność wydoskonalenia się w najwykwintniejszych haftach i wszelkich robotach ręcznych przyjmuje uczennice każdego czasu. Dla zamiejscowych pensyonat

Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Towarzystwom, Bractwom, Dozorom kościoła i Wnym Paniom
polecam najuprzejmiéj moją
artystyczno-przemysłowę szkołę i pracownię wszelkich przyborów kościelnych,
w któréj podejmuję się umiejętnie za przystępną cenę uczynić zadość najwybredniejszym wymaganiom. (183)
Przedewszystkiem wykonuję wszelkiego rodzaju
sztandary i chorągwie, kapy, ornaty i stuły, bursy, welony, zasłonki i sukienki na puszki
oraz wszelką bieliznę kościelną.
Helena Cwojdzińska, nauczycielka,
przez żeńską akademię przemysłową w Wrocławiu dyplomowana.
Stary Rynek 52 II p., wchód z ul. Wodnéj.

Szkoła Wieczorna
Tow. Młodzieży Kupieckiej
rozpoczyna swój **kurs zimowy**
w poniedziałek 15 października r. b.
o godz. 8-méj wieczorem. (546)
Zgłoszenia nowych uczniów przyjmuje się w **lokalu Szkoły, ulica Wodna nr. 15, I. piętro** (narożnik Garbar).

Jedyna fabryka powozów,
która posługuje się tylko własnym wyrobem
A. MORAWSKIEGO
w Poznaniu, ulica Wiktoryi
wykonuje każdego rodzaju **powozy, karawany, sanki** i **wozy reklamowe** oraz przyjmuje wszelkie reperacye wchodzące w zakres powoźnictwa.
Własny warsztat dla osi patentowych i reperacyi tychże (2-3)

Wielką oszczędność pod względem kapitału

zaprowadza każdy kupujący, zamiast **kosztownych sreber** dziś w najzamożniejszych domach powszechnie używane grubym **pokładem srebra pociągnięte (platerowane) sztućce stołowe ze słynnéj fabr. Christofle & Comp. w Paryżu.**

Porównanie
dla wykazania korzyści.

12 łyżek, 12 widelcy i tyleż noży stołowych w ciężkiéj wadze srebra kosztuje około 300 marek, za połowę téj sumy otrzymuje się natomiast:

12 łyżek stołowych	M. 26,40	2 łyżki półmiskowe	M. 14,40
12 widelcy „	„ 26,40	12 łyżeczek do kawy	„ 13,60
12 noży „	„ 28,80	12 łyżeczek do mokki	„ 11,20
12 ławeczek pod noże	„ 13,20	1 łyżka wazowa złocona	„ 12,80

1 łyżka do komputu Marek 3,40.

Cały ten komplet w każdem gospodarstwie najniezbędniejszych sprzętów kosztuje razem 150 Marek.

Prócz wymienionych sztućców, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: **cukiereczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, sólniczki, podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lichtarze i kandelabry, lustra toaletowe, przybory na gotowalnią** i t. d. Wyroby pochodzące z fabryki Christofla po najdłuższem użyciu (w całych kompletach) przyjmuje w zamian, jak również stare do użytku niezdatne srebra. Wszelkie **reparacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów i sztućcy** wykonuje po możliwie taniéj cenie. (123)

J. Stark w Poznaniu
Specyalny skład wyrob. platerowanych i sprzętów kościelnych.
Wilhelmowska ulica nr. 21.

Poznań **M. Zabłocki** Hotel francuzki
szewc
Pracownia i skład obuwia
poleca na obecną porę (15-)
OBUWIE MĘZKIE I DAMSKIE
rozmaitego kroju, tylko własnego wyrobu, z doborowego materyału, gustownie i najstaranniéj wykonane.
Ceny jak zwykle umiarkowane.

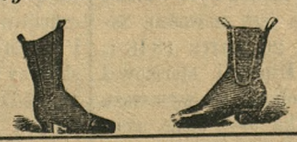

Księgarnia Nowa
Fr. Błażek (A. Kwaśniewski
Poznań, Jezuicka ul. 12.
poleca własnym nakładem wydane
Dyplomy Różańca Żywego
Wykonanie jest piękne w stylu gotyckim. Wielkość 29/52 cm.
Cena 50 fenygów. (480)

Od 1. 10. 94. mieszkam
przy Bismarka ul. nr. 8.
Jan Rakowicz, (550)
budowniczy rządowy.

Ferd. Hansena
Flensburgskie PIECE
patent.,

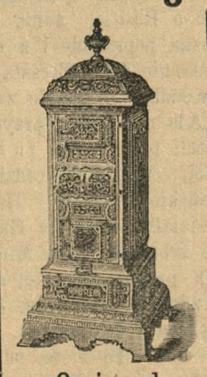

piece ameryk. z patent regulacyą i ognisk. do wyjmow.
Piece Nordstern zast. do każd. gat. węgla. Piece z wentylacyą najlepszego gat.
Kaflowe wstawki do pieców.
Ogniska do gotowania
z piecem wentylacyjnym do pieczenia. (245)
Prospekta opłatnie.
Skład u **T. Otmianowskiego,**
Nowa ulica 7/8.

Organista
kawaler, ze skromnemi wymaganiami, poszukuje miejsca zaraz lub od Nowego Roku. Zgłoszenia przyjmuje **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego** pod nr. 556.

Ogrodnik
kaw. w wieku 26 lat (obecnie w Niemczech), doświadczony w swym fachu, głównie w hod. warzywa, ananasów, inspektów, cieplarni, oranżeryi i klombów kobiercowych, mający dobre świad. i polec., poszukuje miejsca od Nowego Roku albo późniéj jako żonaty. Łaskawe oferty uprasza złożyć pod nr. **522** w **Ekspedycyi Kuryera Pozn.**

Młody pomocnik handl.
Polak zamiejscowy, władający językiem polskim i niemieckim z wyrobionem piękném pismem, poszukuje od 1-go listopada b. r. posady w **handlu galanteryjnym** albo w **kantorze.** (499)
Zgłoszenia przyjmuje **Władysław Tomaszewski** w **Krakowie, Grodzka 13.**

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.